Dziś: Kwiatki na kożuchu polskiej rzeczywistości...

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 231 . t. Rok 66 Niedziela, 4 października 1936





Pożoga, mord i zniszczenie towarzyszą nieodłącznie czerwonym hordom w Hiszpanji. Każda wieś, każde miasteczko, gdzie tylko pojawią się czerwoni, staje się pastwą ich rozwydrzenia i okrucieństwa. Na zdjęciu z lewej kościół w San Roque (południowa Hiszpanja) zniszczony i spalony przez bolszewików hiszpańskich, z prawej trupy pomordowanych przez „milicję ludową" zakładników na ulicach w Talavera de la Reina.

Powstańcy zdobyli wczoraj pięć miast

Lada chwila spodziewane jest bombardowanie Barcelony

Sewilla. (PAT.) Powstańcy zajęli Arebatequada. W ręce ich dostały się cztery armaty i samochód pancerny. Na odcinku Siguenza oddziały powstańcze opanowały Muratillo.

Na froncie Sierra Gredos wojska gen. Mola zajęły fort Luza i Casa Vieja. Straty wojsk rządowych są rzekomo znaczne. W Andaluzji dwie kolumny, które wyruszyły z Kordoby i Grenady, wkroczyły do Olivera. Na polu bitwy padło 100 żołnierzy rządowych.

Na froncie Estramadury powstańcy zdobyli miejscowość Guarena. Straty rządowe wynoszą 53 zabitych.

Barcelona. (PAT.) Ukazały się tu rozlepiane na ulicach ostrzeżenia, skierowane do ludności cywilnej na wypadek bombardowania miasta. — Przypuszczalnie samoloty powstańcze przybędą z Majorki. Przedsięwzięto środki ostrożności na granicy w Port Bou w obawie ataku na tunel, łączący Hiszpanję z Francją.

Powstańcy nacierają na pozycje pod Eibar

Paryż. (PAT) Z St. Jean de Luz donoszą: Przybyli tu dziś rano uchodzcy z Lequeitio, uciekając przed powstańcami, którzy zajęli wczoraj On Darroa. W prowincji Biscaya powstańcy nacierają na pozycje położone pod Eibar, które trzymają się jeszcze.

W Pampelunie odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb płk. Boerlegui. Oddziały wojskowe przedefilowały przed trumną zmarłego.

Wolał zrezygnować...

Barcelona. (PAT) Gubern. przewodniczący trybunału kasacyjnego Katalonji, podał się do dymisji. Prowizorycznie objął jego funkcje deputowany do izby katalońskiej Andre, przewodniczący izby apelacyjnej.

Ambasada hiszpańska w Rzymie przejęta przez rząd hiszpański

Rzym. (PAT.) Po wyjeździe Zuiueta Lamora i Estrada, oficjalnych przedstawiceli rządu madryckiego, dziś po południu objęli w posiadanie pałac ambasady hiszpańskiej na Piazza di Spana przedstawiciele rządu w Burgos. Nad gmachem pałacu wywieszono dawny sztandar hiszpański.

Naprężone stosunki pomiędzy Katalonją a Madrytem

Hendaye. (PAT.) Donoszą tu z Barcelony, że stosunki między Katalonją a Madrytem są naprężone. Chodzi o odmowę nadzwyczajnych kredytów na cele wojenne, z jaką spotkała się delegacja katalońska. Przyczyna tego naprężenia leży jednak głębiej: Madryt niechętnie widzi wzrost wpływów organizacji anarchistów w Katalonji.

Wielka rada obrony narodowej

Burgos. (PAT.) Gen. Franco przewodniczył wczoraj wieczorem na posiedzeniu wielkiej rady złożonej z członków junty obrony narodowej i dowódców wojskowych Hiszpanji nacjonalistycznej. Postanowiono, że junta w Burgos pod przewodnictwem gen. Franco w dalszym ciągu sprawować będzie kierownictwo ogólne władzy publicznej. Kwatera główna gen. Franco znajdować się będzie prawdopodobnie w Valladolid, gdzie jest już kwatera gen. Mola. Dowódcami poszczególnych frontów będą gen. Ponte frontu aragońskiego, gen. Raliquet — frontu Somosierra i Guadarrama i gen. Varela — frontu Sierra de Gredos i Toledo.

Makabryczne widowisko w Barcelonie

6000 ludzi przygląda się egzekucji literata i dwu kapitanów

Paryż. (Tel. wł.) W piątek w obecności około 6 tysięcy publiczności rozstrzelano w Barcelonie znanego literata i dwóch byłych kapitanów. Najwyższy „sąd" ludowy pracuje bardzo wydatnie i skazał w piątek jeszcze jednego kapitana i czterech poroczników.

Albacete. (PAT) Trybunał ludowy skazał na karę śmierci czterech mieszkańców Lajineta, oskarżonych o udział w powstaniu.

Ataki na Oviedo

Paryż. (Tel .wł.) Kwatera narodowa w Oviedo donosi:

W czwartek po południu przeleciał nad Oviedo samolot rządu madryckiego, zrzucając 12 małokalibrowych bomb. Dziewięć osób zostało zabitych. Późnym wieczorem drugi samolot czerwony wyrzucał nad miastem ciecz, która się natychmiast paliła. Powstałe pożary wkrótce ugaszono.

Oświadczenie gen. Franco

Paryż. (Tel. wł.) Przy uroczystym akcie wprowadzenia gen. Franco w urząd głowy państwa oświadczył nowy prezydent narodowej Hiszpanji na przemówienie gen. Cabanellasa pomiędzy innemi: „Nasze powstanie to obrona narodu, który nie chce zginąć. Równocześnie jednak uratowaliśmy cywilizację Europy zachodniej, która była zagrożona przez czerwone hordy.

W przemówieniu do wiwatującego tłumu na cześć nowej głowy państwa gen. Franco oświadczył:

„Czyny barbarzyńskie, których ślady znaleźliśmy w Andaluzji i Estremadura, dokonane zostały nie przez Hiszpanów, lecz obcokrajowców, będących na żołdzie Moskwy.

„Nasz rząd, mówił gen. Franco, będzie rządem autorytatywnym. Jeżeli ktoś sądzi, że będziemy bronić przywilejów kapitalizmu, ten jest w błędzie. Będziemy rządzili dla stanu średniego i sfer niższych. W Hiszpanji rozstrzyga się los cywilizacji".

Tragiczna śmierć znanego hokeisty

Kraków. (PAT.) Znany hokeista Cracovii Zygmunt Kamiński, występujący pod pseudonimem Gorlicki, zginął tragiczną śmiercią w zakładach przemysłowych swego ojca w Gorlicach przy wybuchu beczki z benzyną.

Zwolnienie Żydów z Berezy

Warszawa. (Tel. wł.) Po ustaleniu ceny cegły na zł 40,00 za tysiąc i przyrzeczeń właścicieli cegielń dotrzymania tej ceny, w piątek zwolnieni zostali z Berezy Kartuskiej trzej właściciele cegielń podwarszawskich, którzy do Berezy wysłani zostali za niesłuszną podwyżkę ceny cegły. (w)

Katastrofa w kopalni pod Mons

Paryż. (PAT) Z Mons donoszą, że w kopalni węgla Grandpre w Labouverie nastąpił wybuch gazów. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową i wydobyto pewną liczbę robotników. W kopalni znajduje się jednak jeszcze około 20 górników. O losach ich dotychczas nic nie wiadomo.

Bruksela. (PAT) Z kopalni pod Mons, gdzie wczoraj nastąpił wybuch, wydobyto dziś ciała czterech zabitych górników. Rannych jest 35, jeden z nich zmarł w nocy w szpitalu. Brak jeszcze 12 górników, poszukiwanie zaginionych trwa. Niewiele jest nadziei na znalezienie ich żywych.

Kto następny?

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł gen. Żeligowski ofiarował swe diety poselskie na F. O. N. (w)

Skazanie szpiega

Liege. (PAT) Sąd przysięgłych skazał na 10 lat więzienia niejakiego Schmetza, oskarżonego o szpiegostwo.

Bandycki napad

Warszawa. (Tel. wł.) Dwaj chłopi we wsi Satyjowa pod Kowlem napadli na przejeżdżających wozem szewców z Olygi, żądając pieniędzy. Jednego z pasażerów, jadących na furze Ajzyka tylem, napastnicy zabili. Furman i inni pasażerowie uciekli. (w)

Deputowani francuscy w Wiedniu

Wiedeń. (PAT.) Dwunastu członków francuskiej izby deputowanych przybyło dziś w charakterze prywatnym do Wiednia. Powitał ich wiceburmistrz Laar.

Sprawozdanie N. I. K.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Krzemieński i wiceprezes Rugiewicz, złożyli nasamprzód Prezydentowi Rzeczypospolitej, a potem premjerowi Składkowskiemu sprawozdanie N. I. K. za rok 1935-1936. (w)

Echa napadu na burmistrza Brukseli

Bruksela. (PAT.) Orval, który przed kilku dniami napadł i uderzył burmistrza Brukseli Maxa, został skazany na 3 miesiące więzienia i 800 fr. grzywny.

Nowy kurator szkolny w Poznaniu

Poznań. (PAT) W dniu 2. 10 br. o godz. 8 rano objął urzędowanie nowomianowany kurator okręgu szkolnego poznańskiego p. dr. Jan Jakubiec. Po zapoznaniu się z naczelnikami wydziału i wizytatorami kuratorjum, p. kurator rozpoczął składanie wizyt urzędowych w Poznaniu i Toruniu.

Ambasador Grandi opuszcza Paryż?

Paryż. (PAT) Donoszą z Rzymu: Krążą tu niepotwierdzone pogłoski, że ambasador Grandi opuszcza Londyn, a stanowisko po nim obejmie Guariglia, ambasador w Buenos Aires. Grandi miałby powrócić do Rzymu i objąć wyższe stanowisko w hierarchji partji faszystowskiej, poczynając od 28 października, t. j. rocznicy marszu na Rzym.

Walki w Palestynie

Jerozolima. (PAT) Na drodze z Akre do Safed generałowie Howard i Beaumaun byli wczoraj ostrzeliwani przez silną grupę powstańców arabskich. Kolumna, złożona z żołnierzy szkockich, rozproszyła napastników i posunęła się naprzód, lecz na czwartym kilometrze ponownie została zaatakowana. Kolumna odpowiedziała na to ogniem z karabinów maszynowych, przyprawiając napastników o ciężkie straty.

Skazani bandyci

Katowice. (AJS). Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę szajki złodziejskiej, która dokonała zuchwałego włamania do plebanji w Suszcu (pow. pszczyński).

Szajka dostała się na plebanję przez otwarte okno piwnicy, skąd rabusie weszli do pokoju kasowego urzędu parafjalnego. Hałas obudził proboszcza Kulika. Zauważył on obok łóżka światło latarki elektrycznej oraz stojącego włamywacza, który chwycił księdza za gardło i zagroził zastrzeleniem na wypadek wołania o pomoc. Mimo groźby ks. Kulik zerwał się i rozpoczął walkę ze złodziejami, przyczem został zraniony w głowę rurą żelazną. Napastnicy wobec energicznej postawy księdza zbiegli, unosząc jedynie stojący w sieni rower służący.

W wyniku przewodu skazani zostali 23-letni Franciszek Kiełbasa, 26-letni Antoni Czubak, 34-letni Franciszek Buchta, 22-letni Karol Kupka, 27-letni Józef Bazan i 19-letni Antoni Gamoń, 24-letni Franciszek Żura i 27-letnia Anna Żur po 1 roku więzienia.

Kto będzie następcą Lestera?

Sprawa ta decyduje się za kulisami Ligi Narodów

Warszawa. (Tel. wł.) Doniesienia napływające z Genewy stwierdzają, że późnym wieczorem zebrał się na narady w sprawie Gdańska komitet trzech, t. j. delegaci Anglji, Francji i Szwecji. Treść prowadzonych rozmów jeszcze nie jest znana.

„Gazeta Polska" przestrzega przed komentarzami i plotkami o nominacji Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Prawdą jest, że w łonie sekretarjatu zrodziła się myśl powierzenia Polsce jako państwu kierującemu sprawami zagranicznemi Wolnego Miasta, stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi. Ale takiego projektu nigdy nie wysunięto w formie konkretnej ani na tajnych ani na prywatnych posiedzeniach Ligi.

Ani nominacja następcy Lestera, ani sprawa zakresu jego uprawnień nie są narazie aktualne. Skądinąd nadchodzą wiadomości, że prawdopodobnie Lester powróci jeszcze do Gdańska, poczem wyjedzie na dłuższy urlop. Zastępować go będzie w tym czasie komisarz generalny Rzeczypospolitej. (w)

Obawa zatargu zbrojnego Chin z Japonją

Londyn. (Tel. wł.) Układy chińsko-japońskie toczyć się będą wokół ukrócenia propagandy przeciwjapońskiej w Chinach i przywrócenia stosunków przyjaznych między Japonją a Chinami. Na ważnej naradzie trzech ministrów japońskich postanowiono, jak donosi jedno z pism japońskich, że o ile Chiny nie uznają „specjalnego położenia pięciu prowincyj północnych, Japonja będzie zmuszona użyć wszystkich środków, aby zmusić Chiny do uległości."

Do Hankou przybyły onegdaj dwa nowe kontrtorpedowce japońskie, które wysadziły wojsko.

Z Szanghaju rozpoczęła się masowa ucieczka ludności z dzielnicy japońskiej i chińskiej.

Szanghaj. (PAT.) Dziś skazano na śmierć dwóch Chińczyków, oskarżonych o udział w zabójstwie Japończyka w dn. 9 września.

Szanghaj. (PAT) Położenie jest w dalszym ciągu naprężone. W Hongkew, w dzielnicy japońskiej i międzynarodowej, desant japoński czuwa nad bezpieczeństwem. Władze chińskie zabraniają wyjazdu z Cza-pei, skąd część ludności w obawie zatargu zbrojnego w Japonji chce udać się na południe.

Kto nie służył w wojsku — będzie pracował

Praca dla celów obrony państwa jako „zastępczy obowiązek wojskowy"

Warszawa. (Tel. wł.) Opracowano projekt dekretu Prezydenta o zmianie ustawy z r. 1924 o powszechnym obowiązku wojskowym. Nowela wprowadza przepisy o t. zw. zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym.

Według projektu obowiązek polegałby na wykonywaniu pracy dla celów obrony państwa oraz dla potrzeb gminy lub gromady. Powołani do pracy w gminie, którą zamieszkują, wykonywaliby tę pracę bezpłatnie, a posługiwaliby się zasadniczo własnemi narzędziami i żywiliby się na własny koszt. Powołani do pracy poza granicami gminy, w której zamieszkują, będą mieli prawo do zakwaterowania, wyżywienia oraz bezpłatnego przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem.

Zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu mają podlegać według projektu: 1. Uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w ręku lub bez broni, t. zw. kategorja C lub D, z wyjątkiem osób, które służyły czynnie w wojsku ponad 5 miesięcy, oraz duchownych wyznania katolickiego. 2. Zwolnieni częściowo od służby wojskowej t. zw. skrócona służba wojskowa. 3. Zaliczeni do rezerwy jako ponadkontyngentowi od dnia, w którym ukończyli 25 lat życia.

Osoby, podlegające obowiązkowi pracy, mają być powoływane do wykonywania takich robót, do jakich są fizycznie zdolne, a w miarę zdolności do takich robót, jakie odpowiadają ich szczególnym kwalifikacjom. Od obowiązku wykonywania pracy mają być zwolnione osoby: 1. Niezdolne z powodu choroby lub ułomności fizycznej do żadnego rodzaju pracy, wykonywanych z tytułu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego. 2. Przebywające poza granicami państwa. 3. Których powoływanie do wykonywania pracy mogłoby spowodować istotną szkodę dla interesu publicznego lub dla ważnego interesu prywatnego. Zwolnienie od obowiązku wykonywania pracy może być udzielone tylko na czas trwania okoliczności, uzasadniających to zwolnienie. (w)

Sesja sejmowa

Warszawa. (Tel. wł.) W obecnem położeniu politycznem w sferach decydujących uznano za bardziej wskazane nie przyśpieszyć sesji sejmowej, która zostanie zwołana pod koniec listopada. Wtedy będzie przedłożony preliminarz budżetowy na rok nadchodzący. (w)

Rozpętany wyścig zbrojeń

Londyn. (Tel. wł.) Minister Hoare wygłosił na kongresie partji konserwatywnej przemówienie, w którem podkreślił szybkie tempo zbrojeń brytyjskich w celu zagwarantowania bezpieczeństwa W. Brytanji, przyczem właściwym miernikiem jest konieczność absolutna, a nie względna. Program dozbrojeniowy, zdaniem Hoare, nie jest zagadnieniem partyjnem, lecz sprawą narodową.

Zderzenie się kolejek

Warszawa. (Tel. wł.) Od środy 30 września otworzono odnogę kolejki elektrycznej z Podkowy Leśnej do Milanówka. Od wczoraj rozpoczął się tam ruch normalny.

Dziś o godzinie 8 na Szczęśliwicach przedmieściu Warszawy, nastąpiło wskutek mgły zderzenie dwóch kolejek, jednej idącej z Milanówka, a drugiej z Grodziska. 4 osoby są ciężko ranne, a 11 lżej. (w)

Wybuch gazów

Paryż. (Tel. wł.). Wybuch gazów, który wydarzył się w Belgji w czwartek wieczorem w kopalni Bouverie w pobliżu Mons pociągnął za sobą 4 zabitych i 21 ciężko rannych.

W kopalni pozostaje jeszcze 10 górników, których los jest niewiadomy.

Arystokratka — tancerką

Londyn. (ATE). Z Nowego Jorku donoszą, że córka wybitnego polityka angielskiego Winstona Churchilla, Sara, która, jak wiadomo, bez wiedzy rodziców wyjechała do St. Zjedn., wystąpi w najbliższych dniach w Bostonie razem ze swym narzeczonym Oliverem, jako tancerka w jednej ze sztuk, granych na scenie bostońskiej.

Misja brata Sary, Randolfa, który usiłował siostrę nakłonić do powrotu do domu rodzicielskiego, nie powiodła się.

Strajk włókienniczy w Lille

Lille. (PAT.) W fabryce włókienniczej wybuchł wczoraj strajk kilkuset robotników, którzy domagają się podwyższenia płac o 20 proc.

Rozwiązana organizacja

Warszawa. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa rozwiązały w całym kraju komunizujący Związek Wolnej Myśli. Centrala posiadała 20 oddziałów w kraju. (w)

Katastrofa samolotu wywiadowczego

Rzym. (PAT.) Na lotnisku w Gorycji spadł samolot wywiadowczy. Z pomocą pośpieszył natychmiast dowódca I dywizji lotniczej ks. Aosta, który przedarłszy się przez płomienie, wydobył z pod szczątków samolotu zwęglone zwłoki por. Vigini.

„Czystki" w Sowietach

Ryga. (ATE). Z Moskwy donoszą:

Prezydjum CIK-a w dalszym ciągu przeprowadza zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych.

Ukazał się dekret, zwalniający ludowego komisarza przemysłu leśnego Łobowa. Na jego miejsce mianowano Iwanowa. Poza tem usunięty został przewodniczący wszechzwiązkowego komitetu radjowego, Kierżencew, a na jego miejsce przyszedł Majski.

Zmiany te pozostają w związku z ogólną reorganizacją aparatu administracyjnego.

Moskwa. (PAT). Aresztowanie Karola Radka nie ulega żadnej wątpliwości. W kołach oficjalnych oświadczają, że nie mogą potwierdzić, ani zaprzeczyć faktu jego aresztowania.

Przyjęcie ustawy walutowej we Francji

Paryż. (Tel. wł.) Premjer Blum zgodził się na wysuniętą przez senat propozycję kompromisową, która w wyjątkowych wypadkach upoważnia rząd do przeprowadzenia przymusowego arbitrażu i badania kalkulacji cen produktów rolnych. Senat przyjął także po dłuższych obradach ustawę walutową i trzy projekty dodatkowe w redakcji izby parlamentarnej.

Na posiedzeniu izby deputowanych młody poseł Galimont, oklaskiwany gorąco przez prawicę, zwrócił się do premjera z żądaniem, aby gabinet złożył jasne oświadczenie, że „front ludowy" nie będzie w żadnych warunkach wstępnym okresem sowietyzacji Francji. W związku z tem żądaniem doszło do wielkiego tumultu na posiedzeniu.

Wstrząsy ziemi

Rzym. (ATE). Na obszarze między Bolonją i Florencją odczuto ostatnio trzęsienie ziemi.

Stacja sejsmograficzna w Prato na północo-zachód od Florencji podaje, że pierwszy wstrząs nastąpił 29 ub. m. o godz. 17 min. 51 sek. 11. Drugi wstrząs był w nocy 30 ub. m. o godz. 4 min. 38 sek. 6, poczem o godz. 8 min. 8 sek. 47 nastąpił trzeci silniejszy.

Ośrodek trzęsienia znajduje się w odległości 110 do 120 km od Prato. Wczoraj o godz. 18 min. 48 odczuto lekkie trzęsienie ziemi w Faenza na południo-zachód od Bolonji.

Wiadomości

— Odsetek obywateli zagranicznych wśród posiadaczy gruntów w Berlinie uległ w okresie od r. 1933 i 1935 znacznemu zmniejszeniu. Obecnie tylko 3.2 proc. gruntów berlińskich znajduje się w posiadaniu obywateli zagranicznych.

*

— Rozpoczął się w Pradze kongres Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Dziennikarskich, najstarszego związku dziennikarskiego o charakterze międzynarodowym. Na kongres praski przybyło około 60 delegatów z szeregu państw europejskich i pozaeuropejskich.

*

— Z Kowna donoszą, że w okolicy Kiejdan w czasie manewrów zderzyły się dwa samoloty wojskowe i runęły na ziemię. Załoga jednego zdołała się uratować, natomiast pilot drugiego, Skarzynskas, zginął na miejscu.

*

—Kler katolicki w Kanadzie rozpoczął starania, mające na celu beatyfikację Kateri Tekawitha, dziewczyny ze szczepu Indjan Mohawków, która zmarła przed 250 laty, a której szczątki znajdują się w Caughnawaga.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na założenie sklepu w Gostkowie: zebrane w ekspozyturze „Orędownika" w Łodzi: Krajewska 2,—, Jakób Kaczmarowicz 1,—, razem 3,—, razem z poprzednio pokwitowanemi 37,50 zł.



Zarząd Tow. Śpiew. „Lutnia" w Pabjanicach, z prezesem p. Bajkowskim St. (siedzi trzeci od lewej) i prezesem honorowym p. Sumińskim Br. (czwarty od lewej)

Ustąpienie Litwinowa?

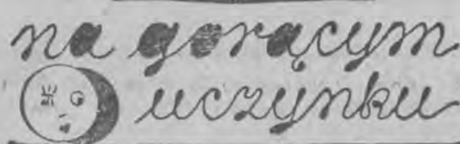
Paryż. (Tel. wł.) Wobec aresztowania w Moskwie redaktora „Journal de Moscou" Rajewskiego, który należy do najbliższych współpracowników Litwinowa, dzisiejszy „Matin" przewiduje rychłe ustąpienie Litwinowa ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych.

Podobno przeciw Litwinowowi występuje i Woroszyłow i szef sztabu generalnego Jegorow. Jako następcę wymieniają obecnego ambasadora sowieckiego w Paryżu Potiomkin.

O zajścia w Krzeczowicach

Rzeszów. (PAT). W czwartym dniu rozprawy w procesie o zajścia w Krzeczowicach sąd zakończył przesłuchanie świadków obrony, którzy składali zeznania, obciążające poszczególnych oskarżonych, nie wnosząc jednak do sprawy niczego nowego. Ogółem zbadano 28 świadków.

Zkolei na pytanie przewodniczącego obr. Jedliński przedstawił szereg wniosków, którym sprzeciwił się prokurator z wyjątkiem jednego, t. j. przeprowadzenia dowodu z akt prokuratury rzeszowskiej, dotyczących zabitych i rannych w czasie zajść. Wszystkie pozostałe wnioski jako spóźnione sąd postanowił odrzucić. Następnie rozpoczęły się przemówienia stron.



P. Stanisław Kozicki zwraca uwagę w „Warszawskim Dzienniku Narodowym", że akcja komunistyczna zmienia teren walki i przenosi główny atak z zachodu na wschód: na Polskę, kraje Małej Ententy i na Bałkany.

„Czyż może być lepszy teren, niż Polska? — zapytuje się autor. — Wszak mamy zgórą trzy miljony Żydów, którzy mogą się stać doskonałem narzędziem akcji komunistycznej, wszak mamy tysiące zgórą kilometrów granicy z Rosją bolszewicką, wszak mamy nieuporządkowane stosunki wewnętrzne, wytwarzające doskonałe podłoże dla akcji rewolucyjnej".

W Polsce rozegra się decydująca walka. Jej początkiem i zapowiedzią były niedzielne wybory w Łodzi. Starł się z komunizmem polski ruch narodowy i dowiódł, że tylko on potrafi przeciwstawić się fali czerwonej."

Warunkiem zaś zwycięstwa jest, by wszystkie czynniki w Polsce, broniące kraj od rozkładu, były zgodne w pracy, w walce i w wysiłkach, a więc przedewszystkiem, by szeroka opinja polska i rząd polski były wyrazem wielkiego współczesnego prądu narodowego.

*

Żydowski „Nasz Przegląd" w taki sposób tłumaczy klęskę wyborczą „sanacji" w wyborach łódzkich:

„Przewrót majowy opierał swe powodzenie na tem, że trzonem piłsudczyków byli radykałowie mieszczańsko-inteligenccy, którzy połączywszy się w swej walce o władzę z P. P. S., zwyciężyli. Zamiast jednak zrozumieć, w czem tkwić może rękojmia ich stałego powodzenia, posuwali się coraz bardziej na prawo, a ostatnio prześcigają się w nacjonaliźmie, klerykaliźmie i wstecznictwie z Endecją. I jakiż wynik? Stracili wszelką popularność, którą początkowo posiadali w dość dużej mierze."

Według redaktorów żydowskich „Sanacja" z kierunkiem reakcyjnym nie spełnia już żadnej pożytecznej funkcji w społeczeństwie, bo nie może nawet odegrać roli umiarkowanego centrum".

Ale Żydzi mają na to radę

„Jeżeli więc „sanacja" nie chce wisieć w powietrzu i trzymać się tylko dzięki inercji obywateli, powinna powrócić do swej pierwotnej roli — mieszczańsko-inteligenckiego centrum postępowego — doradza „Nasz Przegląd".

Przełożono na język zrozumiały, rady żydowskie dla „sanacji" brzmią w następujący sposób:

— Wyrzeknijcie się antysemityzmu, nacjonalizmu i rozpocznijcie na nowo wojnę **z klerem, a wiele będzie wam wybaczone!**

Kotwica z przed 300 lat

pamiętającą bitwę pod Oliwą znaleziono na dnie morskiem

Gdynia, 2. 10. — Morze kryje w sobie wiele niespodzianek, które utrudniają pracę rybakom, niszcząc im sieci i sprzęt potrzebny do łowienia. Ale od czasu do czasu znajdują oni też różne przedmioty, jakie sterczą na dnie, lub wyrzucone na brzeg morza świadczą o starodawnem pochodzeniu.

Są to często szczątki rozbitych okrętów z bardzo dawnych czasów.

Przed kilku dniami jeden z rybaków, straciwszy cenną sieć, porwaną przez jakieś sterczące z dna morskiego szczątki, zaalarmował nurków, którzy zbadali dno morskie na przeciw wejścia do portu gdyńskiego i tam znaleźli potężnych rozmiarów starożytną kotwicę. Według znawców jest to prawdopodobnie kotwica z któregoś ze statków wojennych, biorących trzysta lat temu udział w bitwie pod Oliwą.

Kotwica ta jest w połowie żelazna, a w połowie drewniana. Główne ramię jej wykonane jest z masywnej belki dębowej, doskonale zachowanej, gdyż pod wpływem wody morskiej dąb stwardniał na żelazo, okazując się o wiele wytrzymalszy od metalu, gdyż żelazna część kowicy jest mocno przeżarta rdzą.

Tak więc nasze muzeum morskie w Gdyni, zostanie powiększone o jeden cenny zabytek z odległych czasów.

W wczorajszem wydaniu pisma naszego wydrukowano w powyższem ogłoszeniu mylnie K. K. O., zamiast — **P. K. O.**

Jeszcze echa wyborów łódzkich

Nie lubią statystyki...

Zdemaskowanie kłamstw prasy żydowskiej i... jak teraz wygląda „Czas"

Prasa żydowska jest zdenerwowana naszą statystyką wyborów w Łodzi, gdzie wykazaliśmy suchemi cyframi, że Obóz Narodowy zdobył w wyborach łódzkich przygniatającą większość głosów społeczeństwa polskiego. Żydzi z „Republiki" i z „Głosu Porannego" nie umieją na tę statystykę od-



Ludność wiejska i miejska chętnie nabywa Orędownika. Na zdjęciu obrazek z targu w Lutomiersku.

powiedzieć poza nic nie znaczącem określeniem, że była ona „zgoła dowolna i absurdalna". Ponieważ z takiemi „argumentami" trudno polemizować, pozostaje tylko stwierdzenie, że Żydzi świadomie kłamią, jak to już zresztą wykazaliśmy przy analizie statystyki wyborczej, podanej przez żydowską „Republikę", która usiłowała wmówić w swoich czytelników, że socjaliści uzyskali znaczną przewagę głosów polskich nad Obozem Narodowym.

Jeśli się zważy, że nawet socjalistyczny „Robotnik" nie poszedł tak daleko, bo w artykule p. Niedziałkowskiego dowodził, że „w dzielnicach czysto robotniczych i czysto polskich, mieli socjaliści uzyskać nad Obozem Narodowym przewagę względnie też głosy Obozu Narodowego i socjalistów równoważą się mniejwięcej", co jest zresztą, jak już wykazaliśmy, także nieprawdą, to będziemy mieli jaskrawy dowód łgarstwa prasy żydowskiej.

*

W głosach prasy o wyniku wyborów zanotowaliśmy ogólnie, że pisma konserwatywne w ocenie wyniku wyborów zbliżały się do tonu prasy „sanacyjnej", względnie też, jak „Czas" świadomie usiłowały pomniejszyć sukces Obozu Narodowego. Chcąc być lojalnymi wobec przeciwników musimy stwierdzić, że konserwatywno-„sanacyjne" „Słowo Wileńskie" inaczej oceniło wyniki wyborów łódzkich od reszty organów prasy konserwatywno-„sanacyjnej". „Słowo" pisze o wyniku wyborów w Łodzi co następuje::

„O porażce endeków nie może być mowy, więcej można mówić o ich zwycięstwie. Trzeba wziąć pod uwagę, że Łódź, jest po pierwsze miastem kosmopolitycznem, po drugie — extrarobotniczem. Wybory z przed dwóch lat nie są miarodajne. Były one wynikiem raczej jakiejś ogólnej psychozy, jakiego masowego zdenerwowania."

Tak pisze „Słowo" wileńskie. Jak w tem świetle wygląda stanowisko „Czasu"?

Niemcy o wyborach łódzkich

Główny organ Niemców polskich, bydgoska „Deutsche Rundschau", omawiając wybory łódzkie, pisze m. i.:

„Wynik wyborów wykazał z wyrazistością, która nie dopuszcza żadnych wątpliwości, że nad masami panują tylko dwie główne orjentacje. Tu marksiści i Żydzi — tam polscy nacjonaliści.

„To przeciwstawienie mówi wymownym językiem, którego jaskrawość zwiększona jest jeszcze przez fakt, że grupy „sanacyjne" dostały poprostu śmieszną ilość głosów w porównaniu z tem, co uzyskały dwa główne obozy".

Dla informacji podać należy, że „Deutsche Rundschau" stała zawsze i stoi na stanowisku przychylnem dla „sanacji", a wrogiem dla obozu narodowego.

Pod gruzami domu

Katowice. (AJS). Ub. nocy zawalił się w Bełku (pow. rybnicki) stary dom rolnika Wincentego Kubasy, w czasie snu domowników.

Nieszczelny dach słomiany po ostatnich opadach przygniótł spróchniałe belki, które nie wytrzymały obciążenia i runęły powodując rozwalenie się ścian i sufitów. Zpod gruzów domu wydobyto lekko poszwankowanego Kubasę i jego syna Teodora. Córka natomiast, 24-letnia Katarzyna, poniosła śmierć na miejscu.

Nauka Staszica i Lubeckiego

Kwiatki na kożuchu polskiej rzeczywistości...

Praca, która została przerwana, a którą trzeba doprowadzić do końca

Sielanka polsko-żydowska o typie Meira Ezofowicza z powieści Orzeszkowej, Jankiela z „Pana Tadeusza", Berka Joselewicza i owego starego Żyda, który ratował legjonistów, to takie sobie kwiatki na kożuchu polskiej rzeczywistości, które ją zaciemniają i w krzywem przedstawiają zwierciadle. A trzeba powiedzieć, że część opinji polskiej pozostaje pod wpływem tej legendy, przedewszystkiem poprostu dlatego, że nie umie odróżnić tego, co jest prawdą, od tego, co jest fantazją. „Wahrheit und Dichtung" — to odwieczny splot, w którym „rzeczywista rzeczywistość" omotana jest marzeniem i kłamstwem. Rozwiązanie tego węzła, gdy idzie o dzieje Polski i sprawę żydowską jest już daleko posunięte. Znaczną część roboty spełnili liczni publicyści narodowi, daleko rzecz posunęli w swoich ostatnich książkach Morawski i Giertych.

Zaciemnione gazą legend oczy otwierają się na blask słońca. Warto tu dorzucić kilka faktów z przeszłości, które obrazują sprawę żydowską w górnictwie i hutnictwie polskiem u jego zaczątków, za czasów chlubnych rządów ks. Staszica i księcia Lubeckiego w nieszczęsnem Królestwie Kongresowem.

Zanim jednak dojdziemy do tego okresu, zatrzymajmy się na chwilę na dobie Księstwa Warszawskiego. Został bowiem z owego czasu dokument, który pozwala wglądnąć w charakter sprawy żydowskiej na terenach Księstwa. Będzie to niejako wprowadzenie w rzecz, tembardziej, że dokument złączony jest ściśle ze sprawą hutnictwa żelaznego. Mianowicie zachowa-

ła się z 1808 r. ankieta prefekta łomżyńskiego, tycząca fabrykcji żelaza, której druga część, nie bez związku z pierwszą, odnosiła się do Żydów.

Ankieta ta stawia następujące pytania: 1) Ilu Żydów jest po wsiach i miastach; 2) Jaki rodzaj ich handlu, czem kupczą, skąd sprowadzają i gdzie sprzedają towar; 3) Czy przykładają się do rolnictwa i rzemiosł; 4) Jakie podatki opłacają i czy mają prerogatywy w stosunku do innych mieszkańców; 5) Czy nie zauważono szkodliwych skutków ich handlu? Dlaczego chrześcijanie nie biorą się do handlu i przemysłu?

Czy takiej ankiety nie możnaby śmiało dzisiaj powtórzyć? Odsłania nam ona, że ponad 100 lat temu problemat żydowski obracał się mniej więcej dokoła tych samych zagadnień, co obecnie. Z odpowiedzi na ankietę zwraca uwagę, że Żydzi zajmują się przeważnie rzemiosłami lżejszemi, a w miasteczkach ustalby bez nich handel. Naiwni projektodawcy proponują, aby Żydów, przeszkadzających w handlu chrześcijanom, wziąć do wojska. Ładnebyśmy mieli wojsko! Już lepsze byłyby roboty przymusowe...

Podkreślić tu trzeba troskę polskich władz ówczesnych o rozwój chrześcijańskiego handlu, któremu Żydzi stoją na przeszkodzie. Nie wszystkie rządy zdolne są do tego.

Po Kongresie Wiedeńskim i utworzeniu Królestwa Kongresowego, rządy nad górnictwem i hutnictwem w Królestwie objął Staszic, kładąc wraz ze swym następcą, Lubeckim, niespożyte zasługi dokoła rozwoju tych dwóch gałęzi przemysłu. Jakiż był ich stosunek do Żydów?

Objawia się on przedewszystkiem w prawie górniczem, którego artykuł 6-ty powiada, że od prawa nabywania patentu „szurfowania" wyjęci są małoletni, osoby pozostające pod kuratelą i.... Ż y d z i. „Szurfowanie", to prawo poszukiwania minerałów górniczych. Takie postawienie sprawy było odcięciem Żydów od udziału w przemyśle górniczym, stwarzało dla nich położenie wyjątkowe i stawiało ich na równi z dziećmi i osobami ubezwłasnowolnionemi. Niewątpliwie zaś podyktowane ono było troską o uchronienie górnictwa przed żydowskim zalewem.

Ale to jeszcze nie wszystko. Troska ta była tak głęboka, że według przepisów dyrekcji górniczej nie wolno było Żydom utrzymywać karczem i szynkować w bliskości hut i kopalni. Staszic żądał stanowczo ścisłego przestrzegania tego przepisu, a dowiedziawszy się, że pewna karczma koło Kielc jest utrzymywana przez Żyda, nakazał jego usunięcie. Tam, gdzie Żydzi siedzieli na mocy starych, jeszcze pruskich kontraktów, stworzono dla nich odrębne kolonje, aby nie mieszali się z włościanami — i to zdala od fabryk i kopalni!

Osobną sprawę stanowiła kwestja robotników żydowskich w kopalniach i hutach. Staszic stworzył korpus górniczy, złożony z pracowników kopalni i hut, którego członkowie obdarzeni byli różnemi przywilejami, jak zwolnieniem od wojska, podatków i t. p. Do korpusu tego nie przyjmowano Żydów. Ale były to czasy, w których, w przeciwieństwie do dzisiejszych, dawał się odczuwać brak sił roboczych. Postanowiono zatem dopuścić Żydów do robót górniczych, lecz z zastrzeżeniem, aby używano ich tylko, jako robotników dziennych, nigdy zaś nie dopuszczano, jako stałych robotników z płacą tygodniową, czyli jako górników lub hutników. Było to zresztą już postanowienie Lubeckiego, który nie był tak stanowczym w stosunku do Żydów, jak Staszic.

Do jakiego stopnia doprowadzono ostrożność w sprawie uchronienia górnictwa i hutnictwa przed Żydami, świadczy fakt, że postanowiono nie opłacać robotników produktami, w obawie, aby nie dostały się w ręce spekulantów żydowskich.

Naturalnie po powstaniu listopadowem cała ta praca poszła na marne. Żydzi poczęli coraz bardziej wdzierać się do przemysłu górniczego i hutniczego oraz innych, stali się dostawcami towarów, dostarczycielami kapitałów, pośrednikami w sprzedaży produktów i t. p. Tak świetnie zapoczątkowana era Staszica i Lubeckiego została zmarnowana, przynajmniej w dziedzinie sprawy żydowskiej. Pozostało dzisiaj wspomnienie, które obecnie trzeba odgrzebać, bowiem nasuwa ono ważne i aktualne wskazania.

Przedewszystkiem dowodzi, że kłamliwą jest legenda o sielance polsko-żydowskiej „w dawnych czasach". Polscy mężowie stanu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego dobrze rozumieli niebezpieczeństwo żydowskie i jego przyczyny. Dla zwalczania tego niebezpieczeństwa nie zawahali się wejść na właściwą drogę odebrania pewnych praw ludności żydowskiej. Gdyby mogli swoje dzieło doprowadzić do końca, inaczej możeby potoczyłby się rozwój sprawy polsko-żydowskiej.

Dzisiaj naśladować nam ich należy.

STANISŁAW TABACZYŃSKI.

Z hrabiny żebraczka



„S a n a c j a": — Litościwe osoby! Oddajcie choć głosik na biedną matkę, mam do wykarmienia cały „Legjon Młodych"!

My i oni

Głowa w piasku a z matematyki — niedostatecznie

Łódź, dnia 3 października.

W n-rze 272 „sanacyjnego" „Kurjera Porannego" pod dramatycznym tytułem: „Łódź wyzwala się z pod tyranji endeckiej" anonimowy pan J. H. umieścił kilka cennych uwag na marginesie wyborów do Rady miejskiej w Łodzi. Stwierdziwszy, że z wyborów tych można się zorjentować co do nastrojów społeczeństwa, zauważa, że „jedyny niewątpliwy wniosek z nich wyprowadzony, dotyczyć może tylko t. zw. „ruchu narodowego". Następnie autor wniosek ten rozwija w sposób następujący:

„Obóz ten stracił, w porównaniu z niedawnymi, poprzednimi wyborami na tylko 12 mandatów, co wynosi **czterdzieści kilka procent** uzyskanych miejsc radzieckich — to mogło być również rezultatem niekorzystnej „geografji wyborczej", czy innych warunków przypadkowych i ubocznych. Ważniejsza jest utrata dwudziestu kilku tysięcy głosów, mimo potężnego aparatu agitacyjnego, wyjątkowo korzystnej dla tego obozu sytuacji społecznej i ogromnych wysiłków techniczno-organizacyjnych, jak sprowadzenie z całego kraju wyszkolonych kadr agitatorskich, sprawnych bojówek i t. d."

Nie należy dziwić się „sanatorowi", gdy w czarnych barwach widzi przyszłość Obozu Narodowego, ale dziwnem się wydaje, że człowiek piszący do tak cenionego w kołach „sanacyjnych" pisma, nie umie obliczać... procentów. **Bowiem 12 mandatów na 72** to zaledwie 16,6 proc., a nie **„czterdzieści kilka"**, z czem się zgadzają **najnowocześniejsze podręczniki najnowszej reformy szkolnej**. A następnie, jeśli autor patrzy na wybory, jak pisze wyżej „okiem beznamiętnem", to powinien w owych 20 tysiącach widzieć również głosy chadeckie, które dla Stronnictwa bynajmniej nie są stratą; powinien przyjrzeć się z bliska owej „wyjątkowo korzystnej dla tego obozu sytuacji społecznej", która chyba tem się tylko mogła wyrażać, że drugi nakład ulotek był konfiskowany, a z kolportowaniem ich jak i rozklejaniem afiszów należało kryć się po nocach.

O ile jednak z wyborów jasno, według p. J. H. wynika, że Stron. Narodowe to „ruch, który w Łodzi przeżył już swój punkt szczytowy i wyraźnie słabnie", to autor jest jednak pełen różowych myśli co do obozu prorządowego. Pozatem, mówiąc o tem, że nie uzyskał on żadnego mandatu, pisze:

„Byłoby wszakże błędem wnioskować stąd o zaniku żywiołów prorządowych w Łodzi Podobny wniosek mógłby być postawiony tylko jako efekt wiecowy, nie zaś jako rozważna analiza sytuacji. Nie należy zapominać, że ugrupowania **prorządowe uzyskały**, mimo wszystko, 17 tysięcy głosów, to znaczy dużo więcej niż np. blok żydowski, który przy ok. 14 tysiącach głosujących zdobył trzy mandaty."

A następnie, zastanawiając się nad przyczynami tak nikłego wyniku dowodzi:

„Po pierwsze: przyczyną takiego rezultatu głosowania był brak najogólniejszej choćby koordynacji pomiędzy grupami prorządowymi. **Do wyborów stanęło siedem oddzielnych grup, prowadząc akcje przedwyborczą pod różnymi, niekiedy zupełnie rozbieżnymi hasłami.**"

I tu wychodzi na jaw owe przysłowiowe i sławne chowanie głowy w piasek. Najwyraźniej przemówią tu oczywiście cyfry. Przypuśćmy, że Nar. Chrz. Fr. Rob., Z. Z. Z., Stow. Właśc. Nieruchomości, Widzewski Niez. Kom. Wyb., Niez. Kom. Wyb. Chojeński, Polski Kom. Wyb. i Obywat. Kom. Wyb. wystąpiłyby pod jednym szyldem. Zsumujmy w poszczególnych okręgach głosy tych ugrupowań i z ołówkiem w ręku obliczmy możliwości uzyskania mandatów. **I tak: w okr. I.** na 29 484 głosy, przy 9 radnych należało dla uzyskania jednego mandatu otrzymać około 3 276 głosów. Ugrupowania „sanacyjne" otrzymały zaledwie 1 162 głosy. W podobny sposób obliczając w pozostałych okręgach, otrzymujemy (według tabeli):

okr.	ilość głosów na 1 mandat	uzyskane przez „sanację"
II	3 421	745
III	3 898	2 849
IV	3 602	1 986
V	3 731	2 371
VI	3 261	1 760
VII	3 568	2 237
VIII	3 641	1 049
IX	3 667	157
X	3 490	1 398

Jasno zatem widać, że i w wypadku **połączenia się tych grup**, blok „sanacyjny" nie uzyskałby ani jednego mandatu. Z 9-ciu więc mandatów w r 1934 nie pozostało ani jednego, czyli, że wpływy obozu rządowego spadły o pozostałe 12,5 proc., a że już niżej spaść nie mogły, nie będzie przesadą, jeśli wysnujemy wniosek, że... niema ich wogóle.

Ale warto zatrzymać się jeszcze nad porównaniem obu obozów. Pan J. H. pisze:

„Łódzkie **ugrupowania prorządowe** wykazały maksymum nieudolności organizacyjnej, a przedewszystkim maksymum niezdyscyplinowania."

A wyżej mówi o ogromnych wysiłkach S. N., „jak sprowadzanie z całego kraju **wyszkolonych** kadr agitatorskich, **sprawnych** bojówek i t. d."

Panie J. H.! Nie chciałbym, by mnie posądzano, że łapię Pana za słówka, ale czy zestawienie tych ostatnich wyjątków nie świadczy przypadkiem o tem, że nawet pan, autor sensacyjnego tytułu o „wyzwoleniu zpod tyranji endeckiej", w duchu przyznaje bezwzględnie większą siłę Obozowi Narodowemu, niż prorządowemu? Bo przecież mogą chyba jaśniej patrzeć w przyszłość ci, którzy mają **„wyszkolone kadry agitatorskie"** i **„sprawne bojówki"**, co świadczy o ruchliwości, pracy, zdolności organizacyjnej i dyscyplinie, niż ci, którzy wykazują **„maksymum nieudolności organizacyjnej, a przedewszystkiem maksymum niezdyscyplinowania."**

J. U.

Chleb dla Polaków

Wytwórcy marmolady i powideł zechcą się skomunikować z Wydziałem Gospodarczym S. N. w Łodzi. Na odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy. Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

*

Trzech bezrobotnych członków Str. Narodowego, nadających się do rozsprzedaży artykułu pierwszej potrzeby, zechcą się zgłosić do Wydziału Gospodarczego S. N. w Łodzi.

*

Członek Stronnictwa Narodowego, dobry organizator, z zawodu tokarz lub ślusarz (czeladnik lub wyzwolony uczeń), reflektujący na wyjazd, zechce się zgłosić do Wydziału Gospodarczego Stron. Narodowego. Zaświadczenie kierownika koła jest konieczne.

Wydział Gospodarczy Stronictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

*

W P y z d r a c h brak Polaka-dentysty. Powodzenie zapewnione.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 2. 10. 1936 r.

Belgja 89.75; Berlin 212.36; Londyn 26.23; Nowy Jork (czek) 5.31¼; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/8; **Paryż 24.80;** Praga 21.85; Sztokholm 135.25; **Szwajcarja 122.60.**

Tendencja słabsza.

Giełdy zbożowe

Poznań

P o z n a ń, 2. 10. 1936 r.

W a r u n k i: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17.25— 17.50
Pszenica (Usposob. spokojne)	24.50— 24.75
Jęczmień browarowy	22.50— 23.50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.00— 19.25
Jęczmień 667—676 g/l.	19.50— 19.75
Jęczmień 700—715 g/l.	20.50— 21.25
Usposobienie spokojne.	
Owies	15.00— 15.50
Usposobienie spokojne.	
M ą k a	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26.75— 27.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26.25— 26.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	25.25— 25.75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	20.00— 21.00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	18.50— 19.50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40.00— 41.75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39.25— 39.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38.25— 38.75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37.75— 38.25
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	36.75— 37.25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36.00— 36.50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	35.50— 36.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	33.00— 33.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	28.75— 29.25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	27.25— 27.75
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	25.25— 25.75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	23.25— 23.75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	11.25— 11.75
Otręby pszenne grube stand.	12.00— 12.50
Otręby pszenne średnie stand.	11.00— 11.75
Otręby jęczmienne	12.75— 14.00
Rzepak zimowy	38.00— 39.00
Siemię lniane	58.00— 41.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktoria	20.00— 23.00
Groch Folgera	23.00— 25.00
Mak niebieski	59.00— 65.00
Ziemniaki jadalne	2.40— 2.80
Ziemniaki fabryczne za kilo	0.15
Makuch lniany w taflach	18.75— 19.00
Makuch rzepak. w taflach	15.25— 15.50
Słoma pszenna luzem	1.55— 1.80
„ pszenna prasowana	2.05— 2.30
„ żytnia luzem	1.65— 1.90
„ żytnia prasowana	2.40— 2.65
„ owsiana luzem	1.90— 2.15
„ owsiana prasowana	2.40— 2.65
„ jęczmienna luzem	1.55— 1.80
„ jęczmienna prasowana	2.05— 2.30
Siano zwykłe luzem	4.00— 4.50
„ zwykłe prasowane	4.65— 5.15
„ nadnoteckie luzem	4.90— 5.40
„ nadnoteckie prasowane	5.90— 6.40

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3415,7 tonn, w tem żyta 707 tonn, pszenicy 219 tonn, jęczmienia 260 tonn, owsa 80 tonn.

U w a g a: Ziemniaki żółtomięsne ponad notowanie.

Nie rozumiemy!

Czy tylko cegła? — Postawili na swojem — Linja najmniejszego oporu — Gonimy resztkami

Łódź, 2 października

Mniej więcej przed tygodniem PAT doniósła, że władze noszą się z zamiarem odsyłania do Berezy spekulantów. Specjalnie dotyczyło to macherów, uprawiających pasek cegłą. Istotnie niemal bezpośrednio po tem uprzedzeniu odstawiono do Berezy trzech „ceglanych" spekulantów: Józefa Mozenkisa, Mojżesza Szpajzmana i Józefa Węcka.

Zawsze byliśmy przeciwnikami Berezy i jesteśmy nadal. Obóz odosobnienia dla działaczy politycznych nie jest właściwą metodą walki. Przedewszystkiem, pomijając względy natury prawnej i moralnej, Bereza złamie tylko słabsze charaktery — bardziej zacięci nie ugną się, a conajwyżej zahartują... Jest to więc z tego punktu widzenia impreza chybiona. Natomiast w stosunku do spekulantów niewątpliwie jest to środek skuteczny. Spekulant nie działa pod wpływem pobudek ideowych czy zaciekłości politycznej. Spekuluje, by podnieść skalę wygód życiowych. To też taki typ niewątpliwie Berezy się zlęknie... Powtarzamy raz jeszcze, że nie jesteśmy w żadnym wypadku zwolennikami Berezy. Stoimy na stanowisku, że wobec spekulantów również można zastosować skuteczne środki prawne, lecz bynajmniej nie współczujemy z panami Szpalzmanem, Węckiem i Mozenkisem. Wprost przeciwnie: Bereza może przyczynić się do zbawienia ich duszy, o ile jej jeszcze nie zdążyli przespekulować...

W kilka dni po wiadomości o odesłaniu do Berezy Szpajzmana i towarzyszy w całej prasie zjawiła się następująca wiadomość:

„P. A. T. komunikuje: W związku z pewnem zwiększeniem zbytu wyrobów włókienniczych wśród szerszych sfer ludności, daje się zaobserwować, zwłaszcza na wsi, tendencję ograniczenia podaży tych artykułów w drodze stwarzania sztucznego braku niektórych surowców, jak odpadków bawełnianych i szmat wełnianych.

Jak nas informują, min. przemysłu i handlu uwzględnia w całości zapotrzebowania przemysłu w zakresie importu wymienionych surowców, a w najbliższej przyszłości zamierza nawet celem niedopuszczenia do ewentualnej spekulacji ilości te powiększyć."

Bardzo dziwna wiadomość! Oto spekulanci stwarzają sztuczny brak towarów, oczywiście w celach spekulacji, a odpowiedzią na to jest nie Bereza, jak to było z „ceglarzami", a jedynie zwiększenie kontyngentów surowca?!

Niejednokrotnie już podnosiliśmy, że w obecnych warunkach wyroby włókiennicze są idealnym wprost towarem do spekulacji. Bawełna jest surowcem sprowadzanym za dolary i w każdym metrze tkaniny tkwią cenne amerykańskie centy. Gdy nie można jawnie spekulować dolarami, spekuluje się perkalem!... Oczywiście w interesie spekulantów włókienniczych leży podniesienie kontyngentów na surowiec, aby było czem spekulować. Bezpośrednio po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych w łódzkich fabrykach i składach rozpoczęło się gromadzenie zapasów przy jednoczesnem ograniczaniu podaży. Gdyby rząd poszedł po linji najmniejszego oporu, byłby odrazu zwiększył kontyngenty i rozpoczęłyby się wyprzedaże resztek zapasów walut i złota zagranicę. Rychłobyśmy przerobili nasze złoto na szmatki, a potem?...

Kopalni złota w Polsce nie mamy. Zdobywamy je z wielkim trudem na nielicznych wolnych rynkach, przedając po cenach dumpingowych węgiel, cukier itd. Gdy opinja publiczna żąda obniżki cen cukru, bo przy dzisiejszym poziomie cen dziecko polskie pozbawione jest tak potrzebnego środka odżywczego, tak zwane „czynniki" odpowiadają, że niestety nie można tego zrobić, bo trzeba pokrywać straty ponoszone przy eksporcie. A eksportować trzeba, by zdobyć konieczne waluty... To samo mówi się, gdy powstaje kwestja rujnowania naszych kopalń, dzięki sprzedawaniu zagranicą węgla poniżej kosztów produkcji. Znowu wysuwa się argument, że nawet za taką cenę trzeba zdobywać waluty i złoto...

A teraz nagle dowiadujemy się, że kontyngenty surowców włókienniczych będą powiększone, bo spekulanci sztucznie hamują zbyt! Rząd wyraźnie uległ, spekulanci postawili na swojem. Będą mieli tyle bawełny, ile chcieli, będą spekulować nadal!... A że skutkiem tego wyczerpiemy niewielki nasz zapas złota, że trzeba będzie jeszcze bardziej rujnować się na politykę dumpingową, aby zdobyć więcej walut, to ich nic nie obchodzi!

Ich oczywiście nie obchodzi, ale rząd?

To na spekulantów cegłą jest Bereza, ale wielcy, miljonowi potentaci bawełniani, postawili na swojem?...

Nie jesteśmy zwolennikami Berezy w stosunku do nikogo, lecz ostatecznie niech lepiej siedzi w Berezie kilku spekulantów, niżby Polska miała pozostać bez zapasów złota! Lepiej niech kilku zażywnych panów trochę schudnie, kopiąc rowy na Polesiu, niżby dzięki ich spekulacjom miało polskie jedno dziecko cherlеć bez cukru!

Dla spekulantów nie mamy litości.

ha.



Część uczestników uroczystości poświęcenia proporca S. N. w Ksawerowie (20 bm.) z prezesem powiatowym S. N. p. Aleksandrem Skotnickim w środku.

Sytuacja na giełdach

W Polsce nie będzie dewaluacji

Warszawa. (PAT). Wczoraj, 1. b. m., odbyła się na zamku w obecności Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, gen. insp. sił zbrojnych generała Śmigłego-Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego oraz ministrów resortów gospodarczych konferencja informacyjna, która była dalszym ciągiem rozmów wśród czynników kierowniczych w państwie.

Obecni na konferencji członkowie rządu stwierdzili, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku walutowym niema podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej rządu.

Warszawa. (Tel. wł.). Giełda warszawska po raz pierwszy po tygodniowej przerwie notowała w piątek Paryż i Zurych. Kurs franka francuskiego obniżył się o 29,3 procent.

Ostatnio notowano go w dniu 23 września po kursie 34,92, w piątek zaś po 24,80. Obniżka kursu franka szwajcarskiego jest nieco wyższa i wyniosła w piątek 29,6 procent. Gdy bowiem przed tygodniem kurs franka wynosił 172,65, obecnie spadł do 122,60.

Berlin. (Tel. wł.). W piątek zanotowano po raz pierwszy po kilkudniowej przerwie frank francuski po kursie o 29 procent niższym. Również notowania florenów holenderskich i walut skandynawskich zniżkowały.

Warszawa. (Tel. wł.). Oficjalny komunikat o utrzymaniu parytetu złotego wywołał silne odprężenie, które znalazło swój wyraz na giełdzie warszawskiej.

Nastąpiła tam bardzo silna zniżka papierów wartościowych, które zwyżkowały w dniach ostatnich. Dolarówka zniżkowała poważnie, podczas gdy pożyczka Śląska, za którą płacono 64 proc wartości nominalnej, obniżyła się na 59 proc. wartości nominalnej, a dillonowska z 78 proc. na 70 proc. wartości nominalnej. Na rynku akcyj nastąpiła zniżka kursów. Utrzymał się tylko Bank Polski na wysokości 106.

Na giełdzie pieniężnej dokonano kilku transakcji na Paryż i Zurych.

Ponieważ w dniach ostatnich wielu ludzi rzuciło się na kupowanie placów i domów oraz towarów, po ogłoszeniu deklaracji rządowej, transakcje te przerwano, niemniej jednak niektóre place podskoczyły w cenie o 50 proc. Oczywiście straty ponieśli nowonabywcy. Podobny los spotkał nabywców towarów.

Na giełdzie zbożowej ceny zostały naogół utrzymane bez zmian, pomimo, że giełdy zagraniczne wskazują nadal zwyżkę cen. Zwyżka dotyczy szczególnie pszenicy. Powodem jej jest trwająca susza w Południowej Ameryce. Zwyżkę tę notują nietylko giełdy amerykańskie Winnipeg i Chicago, ale również Rotterdam, gdzie cena podskoczyła od czwartku z 7,25 na 7,45

Jeżeli chodzi o żyto, to notowano w kraju na giełdzie bydgoskiej do zł 18,00, a na warszawskiej do zł 17,75. Ceny jęczmienia, za wyjątkiem browarnego, który notowano w Warszawie do złotych 23,00 złote, utrzymały się. (w)

Wyniki krajowego konkursu lotniczego

Warszawa. (PAT.) Dziś Aeroklub R. P. oficjalnie ogłosił wyniki 6-go krajowego lotniczego konkursu turystycznego w konkurencji juniorów, który odbył się w dn. 24—26 września r. b.

W zawodach pierwsze miejsce zajął pilot Anczutin z Aeroklubu warszawskiego, drugie miejsce — pilot Petrusewicz z Aeroklubu gdańskiego, trzecie — pilot Zwoliński z Aeroklubu lwowskiego, czwarte — pilot Hauschild z klubu lotn. p. w. s., piąte — pilot Przeorski z klubu lotn. p. w. s.

W punktacji klubowej w ogólnej konkurencji seniorów i juniorów pierwsze miejsce zajął aeroklub gdański, drugie — aeroklub krakowski, trzecie — aeroklub lwowski i czwarte — aeroklub warszawski.

Gwałtowna burza deszczowa nad Bałtykiem

Puck. (PAT) Gwałtowny opad deszczowy, połączony z wyładowaniami atmosferycznemi przeszedł nad północno - zachodnią częścią brzegów otwartego Bałtyku. Osobliwa ta burza pomimo że temperatura nie przekracza 5 st. była krótkotrwałą. Najdłużej opad deszczowy trwał nad morzem.

Fraszka o ptaszkach

Chełpiły się ptaki,
Że ten taki, a ten taki —:
„Ja mam szyję smukłą!" — „Ja piękne pióra!" —
„Z wszystkich pieśni najmilsza moja koloratura!" —
„Lecz moja piosenka skoczna i wesoła!" —
„Ja pięknie latam i w powietrzu zataczam koła!"...

A Tukan, ptak o dużym żółtym dziobie,
Nic nie mówi, lecz tak myśli sobie:
„Chwalcie wasze piękne głosy,
Kanarki, słowiki i kosy.
Chwalcie swoje pióra, głupie pawie,
I ty chwal swoją szyję, łabędziu na stawie...
Komu się przyda głos wasz i barwne pierze —
Ja jestem pożytecznym, bo mną się **pierze!**
Nikt z was tego nie zrobi, co ja potrafię;
To też gdy praczka ujrzy na mydle mą fotografję,
Woła radośnie: Witaj, dobry Tukanie!
Bez ciebie mi się żadne nie udaje pranie...
Tak myślał sobie Tukan rozumny,
Z pogardą patrząc na ptaków chór, zarozumiały i dumny.

Pg 7313-R 2732

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

Urząd długów państwa komunikuje, że w dniu 1 października 1936 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego oznaczone nr. nr.: 10868, 17064, 21737, 21831, 24792, 37262 i 39889.

Echa powyborcze

„Sciana"

— Walek, powidz ty mi dlaczego te Żydy mają teraz miny takie rzadkie jak zupa magistracka? Przecież to niby teraz mają większość i we wogóle.

— Ech Wicek, ty to zawsze byłeś głupi jak nieprzymierzając działacze b. p. Sanacji. Oni właśnie teraz dopiero hoją się naprawdę.

— Wisz Walek, ale ja jakoś nie kapuje... To niby te mandaty i te głosy to fraje?

— Jeszcze gorzej, to jest czysty puc.

— Jakże?

Poczekaj, zaraz ci to na poczekaniu odstawię. Widzisz, jak ty masz na kogo gałę jak chcesz mu nazaiwaniać po żebrach i po dentystyce to co robisz?

— Zależy, jak mi taki świrek za bardzo zabarbulił, to daję zatrudnienie ewentualnie utrzymanie karetce pogotowia, a jak tylko tak średnio, no to tak delikatnie w ślip raz i drugi... łagodnie i nawet bez tryków, żeby świrek ze swoją frajdą na bretlach w niedzielę mógł polkę odstawiać.

— No widzisz, ale zawsze uskutecznialbyś to sam, bez ściany ewentualnie kumplów.

— Sie wi, zawsze sobie rade, względnie mordobicie uskutecznić potrafię sam.

— No dobrze, a jakby zrobił w takim wypadku ślepy Ignac?

— Ten lizus żydowski? No, ten toby zaraz całą ulicę zwołał, ażeby tatatemu nawalić. Ale co ty mi tu zaiwaniasz o biciu kiedy ja chcę o wyborach...

— Zara, zara, dojdzie i do tego, nie gorączkuj się tylko. Widzisz Żydy to są takie same chojraki jak ślepy Ignac, ważne są tylko jak mają za sobą „ścianę". Wtedy to ci dopiero dokazują, rwą się do bicia i bohatery sa że rety! A jak nima ściany to portki w garść i fraka.

— No, ale co to ma wszystko...

— Zara, poczekaj. Ze Żydami zawsze stali ścianą nieboszczka Sanacja, N. P. R., Z. Z. Z., Chadecja i inne kurza ich mać fronty, froncki, bloczki i grupeczki. A teraz to wszystko została w kit, Żydy są same i za przeproszeniem na dobre zaczynają kręcić cykorję.

— No a P-P-S.?

— P. P. S.? — betka, to puc nad puce. Ile ich jest? Kogo oni mają? Kilku płatnych delegatów a reszta też same Żydy.

— Ale przecież jest jeszcze komuna?

— No, a komuna, kurza twoja frak, to nie Żydy? Może mi zalejesz, że to jest bractwo różańcowe, liga obrony niewinności, czy komitet zwalczania grzechu śmiertelnego, co? Jedzie, jasny gwint, od całej tej paczki czosnkiem i cebulą na sto kilometrów i ten mi tu będzie barbulił, że to nie Żydy!

— No nie żołądkuj się Waluś, to znakiem tego Żydy teraz mają pietra że o rety?

— A co myślisz, jeszcze takie frajery nie są i widzą czem to pachnie.

— Ale wisz Waluś, że ty jesteś mądry względem tej polityki.

— Sie wi, rezedy nie wącham, tylko patrze co się dzieje.

Kad.

Echa marszu na Skawinę

20 osób zasiadło na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) Przed krakowskim okręgowym sądem karnym odbyła się rozprawa przeciw 20 oskarżonym o „marsz na Skawinę". Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Radosz, Józef Chmiołka, Antoni Ochmański, Kazimierz Pyzik, Józef Jankowicz, Piotr Mamela, Franciszek Spólnik, Stefan Szewczyk, Józef Apostoła, Józef Siwka, Kazimierz Szewczyk, Piotr Cyrka, Józef Spólnik, Andrzej Janda, Stanisław Szczerbuła, Władysław Jankowicz, Jan Chmiołka, Andrzej Szewczyk, Michał Widura i Piotr Piątka — o to, „że dnia 23 marca 1936 r. w Tyńcu i Skawinie brali udział w zebraniu, mającem na celu przestępstwo, i o to, że w dniu 23 marca 1936 r. w Tyńcu i Skawinie publicznie rozpowszechniali fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny o rzekomej rewolucji w Krakowie i w Skawinie i walkach robotników z policją państwową, oprócz tego, że w tymże czasie w Skawinie obelżywemi słowy Jan Radosz znieważył przodownika P. P. podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych w czasie rozpraszania tłumu."

Według aktu oskarżenia czyny te stanowią przestępstwo z art. 164 § I. 2 k. k. z art. 170 k. k. i z art. 132 § I. k. k.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Pyzikowi, iż w dniu 23 marca 1936 r. urządził w Tyńcu zebranie, na którem wzywał obecnych w liczbie około 60 osób, by udali się do Skawiny, bo jest tam rewolucja, aby udzielić pomocy robotnikom w walce z policją państwową. Jak wskazuje akt oskarżenia, dalszymi przewódcami tego zebrania byli Jan Radocha, Józef Chmiołek, Antoni Ochmański i Józef Jankowicz. Na skutek wezwań tych oskarżonych tłum, uzbrojony w broń, udał się do Skawiny i zatrzymał się obok fabryki szamotowej. Pod fabryką Jan Wasoda podsłuchał rozmowę uczestników „marszu na Skawinę", którzy według niego mówili, iż „jest jeszcze druga zmiana robotników, która pracuje do 11-tej, czekajmy, aż ci pójdą z fabryki, a wtedy dopiero damy im szkołę".

Akt oskarżenia twierdzi, iż trudno jest przewidzieć, jakie rozmiary przybrałoby zajście, gdyby nie natychmiastowa interwencja przodownika policji państwowej i starszego posterunkowego policji państwowej, którzy, przybywszy na miejsce, rozpędzili zebranych, przytrzymując zaledwie kilku, gdyż reszta pod słoną nocy zbiegła. Oskarżenie z art. 132 k. k., co do Jana Radochy, opiera się na zeznaniach przodownika P. P., Jurczakiewicza. Oskarżeni na rozprawie wypierają się winy...

Wyrok w tej sprawie zapadnie w dniu dzisiejszym.

„Nasi" protestują

bo zdaje im się, że są w Palestynie

Łódź, 2. 10. — Żydzi w swych wystąpieniach nieraz są poprostu bezczelni. Tak np. ostatnio 25. 9. r. b. trzech głośnych sprawców zajść w Przytyku, a mianowicie Leskę, Kirszencwajga i Frydmana przetransportowano z więzienia w Radomiu do więzienia w Sieradzu. Ponieważ działo się to w przeddzień sądnego dnia (Jom Kipur), protest podniósł w ministerstwie sprawiedliwości żydowski poseł Sommerstein, a w Łodzi żydostwo zamierza urządzić specjalne demonstracje.

Żydzi uważają, że w odniesieniu do nich Polacy muszą stosować odrębne prawa i np. w sądny dzień nie mogą przewozić żydowskich kryminalistów. (k)

Wyrok w aferze blankietowej

Sąd skazał siedmiu oskarżonych, a dwóch uwolnił

Łódź, 3. 10. — Sąd okręgowy w Łodzi zakończył wczoraj rozprawę przeciwko dziewięciu urzędnikom miejskich biur meldunkowych, oskarżonym o drukowanie na własną rękę blankietów meldunkowych i sprzedaż ich w biurach meldunkowych i narażenie przez to miasta na stratę około 40 tysięcy złotych.

Wyrokiem sądu skazani zostali: inicjator i główny dostawca blankietów 47-letni Jan Barcz na 1 rok więzienia i 300 zł grzywny, 22-letni Mieczysław Rogowski za udział w aferze blankietowej na 10 miesięcy i 300 zł grzywny, a za przyjęcie łapówki na rok więzienia, łącznie zaś na 1 rok więzienia i 300 złotych grzywny; 49-letni Tytus Dytkowski na 10 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny; 40-letni Jan Lenart na 8 miesięcy i 300 złotych grzywny; 30-letni Teofil Olejniczak i 42-letni Edmund Barcz po 6 miesięcy więzienia; Pietrusiak i Edward Barcz zostali uniewinnieni.

W odniesieniu do pięciu skazanych sąd orzekł pozbawienie praw.

Zdefraudowali 300 tys. złotych!

Sensacyjny proces o krociowe nadużycia, toczy się przed sądem okręgowym w Radomiu

Radom, 2. 10. — W sądzie okręgowym w Radomiu, rozpoczął się sensacyjny proces o nadużycia w II. Urzędzie Skarbowym w Radomiu, sięgające kwoty 291.287 zł. Nadużycia popełnił b. naczelnik tegoż Urzędu Stanisław Krzysztoforski oraz urzędnicy skarbowi i Wydz. Powiatowego. Sądzi komplet: przewodniczący sędzia A. Bobkowski, wotanci ss. Kremer i Bęczkowski, oskarża wice-prokurator Walkiewicz. Obronę wnoszą adw. adw. Zdzitowiecki Stanisław, Lindeman Zdzisław i Biedrzycki z Radomia, oraz adwokaci z Warszawy i Kielc. Po załatwieniu formalności wstępnych sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia obejmującego 150 stron maszynowego pisma.

Kiedy pierwsze posiedzenie rady miejskiej?

Łódź, 2. 10. — Jak donosi żydowska prasa: „pierwsze posiedzenie nowowybranej w niedzielę rady miejskiej, które winno, w myśl przepisów, być zwołane najdalej 10 listopada odbędzie się w dniu 22 października r. b., a więc już za trzy tygodnie.

„Termin ten, jak nas informują, zostałby przesunięty tylko w tym wypadku, gdyby wniesiono protesty wyborcze przeciwko wynikowi głosowania.

„Pierwsze narady w P. P. S. odbyć się mają w przyszłym tygodniu.

„Jak słychać, ma być wysunięta koncepcja powołania prezydenta, wiceprezydentów oraz ławników z poza grona Rady miejskiej.

„Ponieważ socjalistom przysługuje prawo wybrania 5 ławników, przeto stan posiadania socjalistów powiększyłby się o prezydenta, trzech wiceprezydentów i 5 ławników."

„Narodowi sanatorzy"

„Słynny" Związek Młodych Narodowców pp. Drobnika, Piestrzyńskiego, Żdzitowieckiego, który w „zwycięskim" pochodzie trafił na „sanacyjne" podwórko, zasłużył sobie na nowy liść wawrzynu. Po sprytnem, ale niezbyt uczciwem zlikwidowaniu narodowego pisma we Lwowie, Z. M. N. poprzez p. Hrabyka, towarzysz Sacha zajął się wydawaniem „Dziennika Polskiego". Stroną „Dziennika" kieruje — jak pisze „Ziemia Przemyska" — Żyd Bauman. a korespondentem z Przemyśla jes' Żyd Aleksander (!) Mandel.

Oto, do czego prowadzi zejście z uczciwej drogi. Z. M. N. trafił w ramiona „sanacji" i zbratał się w działaniu z wrogimi Polsce Żydami.

Kurpie pod sztandarem narodowym

Ruch narodowy ma wyjątkowo mocną pozycję wśród Kurpiów, t. j. w ostrołęckiem i łomżyńskiem. W tych dniach ukazała się „Jednodniówka — Głos ziemi ostrołęckiej, poświęcona pracy Stronnictwa Narodowego w powiecie ostrołęckiem".

Z kilku artykułów, pisanych przez starych Kurpiów, dowiadujemy się o pracy narodowej w puszczy myszynieckiej przed wojną, kiedy na tamtym terenie gorliwie kolportowano słynne pismo narodowe dla ludu — „Polak", redagowane przez Jana Ludwika Popławskiego.

We wspomnieniach dużo ciepłych słów znajdujemy pod adresem nestora ruchu narodowego w ostrołęckiem, dr. Józefa Psarskiego, który od wczesnej młodości niestrudzenie i odważnie pracuje w szeregach narodowych.

Na Kurpiach tkwi tradycja dzielnych walk ze Szwedami, która wyżłobiła niezwykle rogatą duszę kurpiowską.

Obywatelska troska o Polskę dźwięczy w słowach Kurpia Józefa Sobiecha, który pisze:

— Czy w ręce tych ludzi, których się obecnie okłada grubą warstwą masła lub szmalcu, w trudnych chwilach dla kraju można powierzyć losy Ojczyzny?

Nad tem zastanawiają się ludzie prości, żyjący na kilku, czy kilkunasto morgowym, piaszczystym czy bagnistym gospodarstwie, w starej chałupie, mchem porosłej, słomianej strzesze ją okrywającej, zajadając często niesolone ziemniaki i pomrukując."

O obecnym stanie ruchu narodowego w ostrołęckiem świadczy fakt, iż w „słynnych" wyborach sejmowych z 8 września 1935 r. — których rocznica przeszła niepostrzeżenie w dziwnem zapomnieniu... — udział wyborców nie przekroczył 5%..., wreszcie wspaniały obchód 15 sierpnia br., jak świadczą choćby fotografje, zamieszczone w jednodniówce, mówią same za siebie.

Postokroć trafna jest uwaga o ludziach, co mają „ducha", a nie pracują organizacyjnie, a nawet żałują marnej złotówki na cele organizacyjne.

Jednodniówkę starannie opracował b. więzień Berezy Kartuskiej, p. Stanisław Dyspolski, działacz Stronnictwa Narodowego, wychowanek Obozu Wielkiej Polski.

Jednodniówkę zamyka obszerny wykaz firm chrześcijańskich w Ostrołęce. S.

Córka okradła ojca

Oborniki (st. o.). Marta Sadek z Obornik, korzystając w roku 1934 z nieobecności ojca Franciszka, zakradła się w miesiącu czerwcu do jego mieszkania i bezprawnie przywłaszczyła sobie 1.930 zł w gotówce. Za ten czyn odpowiadała 1 bm. przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Obornikach. Oskarżona przyznała się ze skruchą do zarzuconego jej aktem oskarżenia czynu i podniosła, że uczyniła to za namową handlarza Stanisława Kaźmierczaka, który bezustannie dręczył oskarżoną, by tego dokonała. Twierdzi, że zabrała tylko 1.460 zł, z czego pewną część spotrzebowała na potrzeby domowe, a 600 zł wymusił od niej Kaźmierczak, który występował przed oskarżoną w roli narzeczonego.

Sąd skazał oskarżoną na 8 miesięcy więzienia, z czego połowę darował jej na mocy amnestji, a resztę kary zawiesił warunkowo na 3 lata.

Sprawę karną oskarżonego Kaźmierczaka sąd z powodu jego choroby wyłączył.

Śp. Bolesław Markowski

Kielce, 2. 10. — 30 ub. m. zmarł w Kielcach w wieku lat 74 śp. Bolesław Markowski, były podsekretarz stanu w min. skarbu, b. rektor Wyższej Szkoły Handlowej i b. pierwszy dyrektor Izby Skarbowej w Kielcach.

Śp. Zmarły był zasłużonym działaczem społecznym, zwłaszcza na niwie oświatowej. On to był założycielem i opiekunem Szkoły Handlowej w Kielcach, zamienionej w r. 1917 na gimnazjum im. Śniadeckiego, jak również założycielem i opiekunem szkoły kupieckiej w Kielcach. Pracował w wielu organizacjach społecznych, które ceniły sobie wielce Jego światłe rady, a często i pomoc materjalną.

Cześć Jego pamięci!

Ladis Kiepura skazany

Lwów, 2. 10. — Przed sądem lwowskim odbyła się sensacyjna sprawa Ladisa Kiepury, brata słynnego tenora, na tle incydentu, o którym rozpisała się prasa krajowa i zagraniczna. Akt oskarżenia zarzuca Ladisowi Kiepurze obrazę armji.

Po przyjeździe do Lwowa na gościnne występy, nie zastawszy na dworcu taksówki, wobec przygotowań w mieście do ataku lotniczego, Kiepura miał krzyknąć:

— Zachciało im się manewrów. Taksówek przygotować nie mogą, łobuzy.

Na pierwszej rozprawie Kiepura bronił się, że słów tych użył pod adresem szofera, który odmówił zabrania go do miasta.

Na obecnej rozprawie obrońca Kiepury mecenas Batycki usprawiedliwił nieobecność klienta, poczem zeznawał główny świadek 23-letni Jarosław Czekanowski, student medycyny, który pod przysięgą stwierdza treść aktu oskarżenia.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, sąd ogłosił wyrok, skazujący Ladisa Kiepurę na grzywnę 50 zł z zamianą na 10 dni aresztu.

Zawieszenie kary członkom S. N.

Kalisz, 2. 10. — Sąd grodzki w Turku w marcu br. skazał Stefana Kosobudzkiego, Czesława Górskiego, Pawlaka Stanisława, Cerbsta Jana i Wódkę Władysława na karę po 2 tygodnie aresztu, a Kustosza Zenobjusza na miesiąc aresztu, zaś Kociałka Jana, Wódkę Witolda, Górskiego Ignacego, Borunia Szczepana, Zegarowskiego Franciszka, Flaka Kazimierza, Janasa Wincentego, Stencla Jana, Borskiego Czesława, Lisa Władysława i Terkę Stanisława na karę po tygodniu aresztu.

Sąd grodzki zarzucił oskarżonym wywołanie zbiegowiska na rynku w Dobrej, znieważenie posterunkowego i obrazę rządu.

Było to w czasie odpustu św. Barbary, kiedy oskarżeni usunęli z pod kościoła stragan żydowski.

Sąd okręgowy w Kaliszu dnia 30 września br. naskutek apelacji wymiar kary utrzymał, ale wszystkim skazanym wymiar zawiesił. Oskarżonych bronił apl. p. K. Herbich z Kalisza.

Henryk Bilka

Gasnące życie

Już jesień przyszła na ziemię —
Ta groźna, stara matrona! —
Już — widzę — w mojem ogrodzie
Łysieje klonu korona!...

Dni płyną szare, deszczowe...
Z drzew liście lecą obficie...
Już gaśnie życie przyrody —
Tak każde kończy się życie!...

Dziś — po dniach deszczu i słoty —
zajaśniał dzionek słoneczny,
Jakoby uśmiech ostatni,
Tym, co się kładą w sen wieczny!...

Dni takich jednak niewiele;
Śmiechem się starość nie mieni!...
Przyroda z wiosną się śmieje —
W smutku się łączą w jesieni!...

Jedynie w duszy człowieka,
Powinna zawsze trwać wiosna;
Choć jesień przyjdzie życiowa,
Niech będzie piękna, radosna!...

Już przyszła jesień na ziemię —
Liście z drzew lecą obficie!...
Jak dzisiaj życie przyrody,
Tak gasnąć będzie nam życie!...

wejść — wołał uprzejmie. ▬ Czy to ty? To ja Dorhra!

Rozejrzałem się po pokoju, ale nikogo tu nie było.

— To pani Dora tak krzyczy — wytłumaczyła mi znajoma pani. — Zapomniałam przed wyjściem zasłonić klatkę.

Pierwszy raz w życiu widziałem wtedy papugę, a pani Dora była bardzo mądrą, bardzo rozmowną papugą. Umiała kilkadziesiąt słów. Oczywiście, stosowała je jak popadło, ale czasami udawało się jej trafić na odpowiednie słowo w jakiejś okoliczności i miało się wrażenie, że papuga rozumie co mówi.

Szczególnie, gdy jej coś spsociłem, a ona, przekrzywiając głowę na bok i patrząc na mnie jednem okiem, zawołała:

— Durhreń, durhreń! — byłem przekonany, że mówi to z całą świadomością, że mi chcę za psotę nawymyślać. Zresztą żyliśmy ze sobą w wielkiej przyjaźni i byłem bardzo dumny, gdy udało mi się wytrwałością i cierpliwością nauczyć ją kilku nowych słów.

Potem wyjechaliśmy z tego miasta.

Minęło sporo lat. Byłem już dorosły.

Pewnego razu, w jakiemś innem mieście, zwiedzałem ogród zoologiczny. Wszedłem też do pawilonu papug

Przechodziłem obok klatek. Papugarnia była tu bardzo bogata. Były papugi najróżniejszej wielkości i najróżniejszych kolorów. Poprostu oczy bolą patrzeć takie różnobarwne, jaskrawe upierzenie mają papugi. Są ogromne białe z różowemi tylko piórkami, są jaskrawe zielone, są czerwone z granatowemi głowami i żółtemi skrzydłami. Aż się wydaje nieprawdopodobne, że to naturalne barwy. Wygląda, jakby je kto z żartów w takie krzykliwe kolory pomalował. Przecież nawet, gdy kto jest bardzo jaskrawo ubrany, to się mówi na niego „wystroił się, jak papuga".

I harmider w papugarni panuje straszny. Jakby jeden ptak przez drugiego starał się co ostrzejszy, przeraźliwszy z siebie krzyk wydobyć.

Przechodzę tak sobie koło klatek i nagle słyszę swoje imię: Oglądam się. Wydało mi się, że to jedna z papug je wykrzyknęła.

I znów słyszę:

— Prhroszę barhrdzo! Prhroszę wejść! Durhreń!

Roześmiałem się głośno, bo mi się przypomniała moja dziecinna przygoda z papugą. Czyżby to była pani Dora, moja stara znajoma papuga?

Była do niej podobna: zielona, z jaśniejszemi żółtawemi piórami na łebku. Pani Dora mogła żyć jeszcze, papugi żyją długo. Może po śmierci swej pani zawędrowała jakoś do ogrodu zoologicznego. Umiała te same, co tamta słowa.

A może to był tylko przypadek.

T. K.

Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy, kto wielki, kto sławny, — ale ten, kto umiał kochać jak Chrystus, jak Chrystus przebaczyć, jak On cierpieć.

Józef Ign. Kraszewski

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI

POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I Nr. 40

Życie szkolne w dawnych czasach

Ponad wszystkiemi szkołami w dawnej Polsce była akademja krakowska, założona przez Kazimierza Wielkiego, a uzupełniona, rozszerzona i na nowo ugruntowana przez królowę Jadwigę i Władysława Jagiełłę. Była matką nauk wszystkich, krzewicielką umiejętności, krynicą wiedzy i uczonych. Najznakomitsi uczeni zjeżdżali do Krakowa, by tu szerzyć, a zarazem i czerpać wiedzę. Długi szereg mężów, później bardzo w narodzie zasłużonych, wyszedł z akademji krakowskiej.

Od akademji zależały też wszystkie szkoły w całym kraju. Nazywane były jej kolonjami, gdyż obok duchowieństwa akademja miała nad niemi główny dozór.

Obok szkółek, utrzymywanych przy każdej parafji i przy każdym kościele, były w miastach większych, w siedzibach biskupich, szkoły tak zwane katedralne lub metropolitalne, które odpowiadały mniej więcej dzisiejszym gimnazjom. Ale nauka w nich była krótsza, niż dzisiaj, i daleko mniej się uczono.

W szkołach katedralnych i większych parafjalnych trwała ta nauka trzy lata, a uczniowie, czyli żacy według klas nazywali się primami, sekundami albo tertiami. Ponieważ nie było przepisanego wieku, w którym należało naukę rozpoczynać, nierzadko więc zdarzało się, że w klasie pierwszej, czyli tak zwanej primie, pobierali naukę ludzie już dorośli i pod wąsem. Profesor prawie zawsze ze stanu duchownego, mógł każdego ocwiczyć rózgą i w razie przewinienia srogo ukarać.

Naukę rozpoczynano od czytania i pisania. Główną jednak uwagę poświęcano nauce łaciny, która wówczas w powszechnem była użyciu tak w stosunkach codziennych między ludźmi, jak w urzędach.

Chociaż pozornie mogłoby się wydawać, że nauka w dawnych

W rezultacie drogocenny pierścień ojca z pudełeczka w komodzie przewędrował do rąk Adasia. Trudność była tylko z włożeniem go na palec, ale i tu znalazła się rada; można było włożyć w złotą obręcz dwa palce i pierścień leżał, jak zrobiony na miarę.

Z początku wszystko szło dobrze. Król zachowywał się bardzo przyzwoicie, przyklękał przed biskupem i całował jego pierścień. Wyglądało to wprost wspaniale, zupełnie jak w kościele parafjalnym, kiedy prawdziwy biskup przyjechał na wizytację.

Potem jednak stosunki zaczęły się psuć.

Król wyprawił się na Ruś, gdzie przebywał długo i szalał, jak mówią kroniki. Przedstawiono to w ten sposób, że Kazio w czerwonym płaszczu i z mieczem w dłoni biegał, jak dziki po ogrodzie, przedzierał się przez krzaki, przeskakiwał grządki kwiatów.

Biskup dłuższy czas patrzał na to z ojcowską wyrozumiałością. Zajadał właśnie wspaniałą gruszkę i narazie wstrzymywał się od uwag.

Kiedy jednak król zaczął szaleć na grządkach truskawek, dumie mamy i ciotki Wandy, biskup nie wytrzymał.

— Te, Kazek, wyłaź stamtąd, bo cię spiorę!

— Oho! Dużo sobie z ciebie robię. Jestem król i mogę robić co mi się podoba.

— Wróć na drogę cnoty, nieszczęsny królu. Wielkie ci grożą kary — przemówił uroczyście Adaś, przypomniawszy sobie swoją rolę.

— Jestem królem, a król może robić, co chce. Utnę ci głowę, jak mi będziesz przeszkadzał.

— Wyleź z truskawek, mówię ci, bo w tej chwili zdejmuję to wszystko i przestaję się bawić.

Król wrócił do Krakowa, zapałał wielką nienawiścią do biskupa i wreszcie uciął mu głowę. Kiedy zbrodnia została dokonana, król - morderca uczuł wyrzuty sumienia i postanowił pokutować. Zdjął więc sandały i skarpetki i w czarnym fartuchu mamy, przewróconym na lewą stronę i włożonym „tyłem do przodu", co miało imitować strój pielgrzymi, udał się do altany w kącie ogrodu, by tam prowadzić żywot we łzach i umartwieniach. Nie dotarł nawet jeszcze do progu, gdy powstrzymał go przerażony okrzyk Adasia:

— Oh! Kaziu, zgubiłem pierścień!

— Zgubiłeś pierścień?!

Trudno poprostu uwierzyć w takie nieszczęście.

— Jak, gdzie, kiedy?

— Nie wiem. Pewnie wtedy, kiedyś mnie gonił po całym ogrodzie.

— To twoja wina. Prawdziwy biskup ani krokuby nie uciekł. A ty zmykałeś co sił, ty tchórzu. Dobrze ci tak!

— No, no niezupełnie. Ty też

dostaniesz swoją porcję lania, zobaczysz. To ty wyjąłeś pierścień z pudełka.

Widać było, że na te słowa zwykła odwaga opuściła króla Bolesława Śmiałego.

— Szukajmy.

— Ale gdzie?

— Albo ja wiem?

Ogród był duży, jak się dopiero teraz okazało, o wiele za duży. Król i biskup w idealnej zgodzie przeszli go kilka razy wzdłuż i wszerz, ale nic...

— Pomódlmy się do świętego Antoniego — zaproponował Kazio.

— Dobrze, ale nie umiem na pamięć.

— Ja umiem, będziesz mówił razem ze mną. To trzeba powtórzyć trzy razy:

Święty Antoni Padewski,
Obywatelu niebieski
Niech nie zginie sława Twoja,
Niech się znajdzie zguba moja.

Odmówili pięknie, szukają i szukają, ciągle niema.

— Już pewnie się nie znajdzie — mówi król i łzy błyszczą mu w oczach. — Oj, to bicie!

Biskup zawtórował mu ciężkiem westchnieniem.

— Możeby jeszcze pomodlić się z tej grubej książki, która leży w mamy pokoju. Tam jest modlitwa do świętego Antoniego.

— Przynieś ją tutaj. Odmówimy na miejscu, w ogrodzie.

Podparto grubą księgę kamieniem, obaj chłopcy uklękli na trawniku i zaczęli odmawiać uroczystą prośbę do Świętego. Takiej modlitwy to już chyba wysłucha.

Przechodził koło płotu ktoś ze wsi, zajrzał przez sztachety, słysząc modlitwę i odszedł zdumiony. Rozeszło się potem po okolicy, że panicze to pewnie mieli widzenie w ogrodzie. Klęczeli i modlili się głośno...

— Jeżeli i tym razem nie znajdziemy, to już nie warto szukać — powiedział Kazio, zamykając księgę. — Pójdziemy teraz każdy osobno.

Ale i tym razem chodzili po ogrodzie daremnie.

Wreszcie król, z prawdziwemi tym razem łzami w królewskich oczach, wszedł do altany i zastał tam już biskupa, pogrążonego w czarnej rozpaczy.

— Niema?

— Niema.

— Taki drogi pierścień. Ile też mógł kosztować?

— Może sto złotych, może tysiąc, może więcej.

— Nigdy nie potrafimy go odkupić!

— No, to pewnie. Śmieszny jesteś. Ile wogóle masz pieniędzy?

— Pięćdziesiąt groszy.

— A ja nic.

— Nic nie poradzimy.

Król odpowiedział przeciągłem „wyciem".

— Nie rycz. Dosyć będziesz



szkołach parafjalnych i katedralnych nie dawała uczniom wiele roboty, to przecież ich zajęcia sięgały nawet poza izbę szkolną. Każdej bowiem niedzieli i święta musieli jawić się wczesnym rankiem w kościele i tu mieli obowiązek śpiewać jutrznie i modlitwy poranne według brewjarza. Później musieli jawić się podczas sumy i nieszporów, jak niemniej podczas każdej procesji obecnością swoją i śpiewem chóralnym uświetniać nabożeństwo. W dni powszednie musieli dwa razy odmawiać wspólnie w kościele modlitwy z brewjarza.

Miasta, które bardzo dbały o szkoły, a nawet przyczyniły się do kosztów ich utrzymania, w nagrodę za uświetnianie służby Bożej dawały uczniom raz na tydzień, zwykle w poniedziałek, wolny wstęp do łaźni publicznej.

Wielką również zwracano uwagę w dawnych szkołach na przedstawienia sceniczne, w których brali udział wszyscy uczniowie. Przedstawienia takie odbywały się zwykle przy sposobności uroczystych obchodów kościelnych na środku rynku i wobec mieszczan. Przedstawienia osnute były przeważnie na tle życia Chrystusa i Świętych.

Który z żaków miał zamożniejszych rodziców, temu i uczyć się łatwiej było, bo nie troszczył się o pożywienie z dnia na dzień. Ale większość młodzieży była bardzo uboga i sama musiała zdobywać kawałek nieraz suchego chleba, przy którym dobijała się wiedzy i stanowiska. Niektórzy więc żacy, nazywani z powodu swego ubóstwa pauprami (pauper po łacinie — znaczy ubogi), chodzili z garnuszkami od do-

mu do domu, a ludzie litościwi dawali im bezpłatne obiady; inni mieli pozwolenie proszenia jałmużny w kościele podczas nabożeństwa, jeszcze inni uczyli synów bogatych rodziców. W czasie świąt Bożego Narodzenia chodzili uczniowie „po kolędzie", to jest śpiewali pod oknami kolędy o Bożem Narodzeniu, za co też otrzymywali od ludzi pieniądze, kaszę, pieczywo i t. p.

Mimo biedy i wielorakich obowiązków żacy byli najweselszym żywiołem w mieście, a rajcy nieraz wiele mieli kłopotu, gdy przyszło łagodzić i osądzać ich psoty i wybryki, które często przekraczały granicę zwykłej swawoli. Stąd też i nazwa „żak" oznaczać zwykła dawniej chłopca niesfornego i swawolnego.

Pierścień Biskupa Stanisława

Stało się to w pewne letnie popołudnie, kiedy Kazio i Adaś postanowili zabawić się w świętego Stanisława i Bolesława Śmiałego. Król wdział koronę ze złotego papieru — została w spadku po królu Herodzie z jasełek — zarzucił na ramiona czerwoną serwetę ze stołu, a w rękę wziął miecz, oklejony srebrnym papierem, także własność nieboszczyka Heroda. Na te wspaniałości patrzał z goryczą w sercu Adaś, który miał grać rolę biskupa. Miał wprawdzie i on coś w rodzaju płaszcza z wzorzystej kapy na łóżko, a laska tatusiowa z zakrzywioną rączką mogła z powodzeniem naśladować pastorał, jeżeli podniosło się ją dość wysoko. To wszystko było jednak niczem wobec majestatu króla.

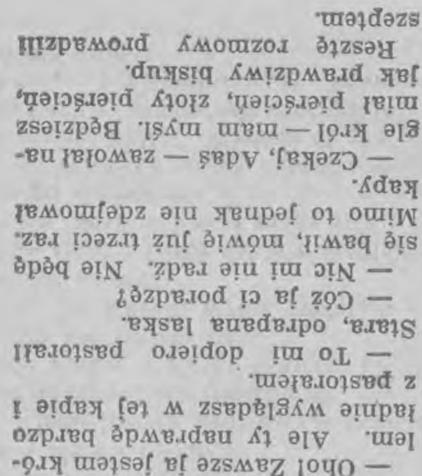
— Nie będę się bawił — oświadczył Adaś.

— A to czemu?

— Popatrz, jak ja wyglądam, a jak ty, żeby przedstawiać biskupa trzeba mieć strój do tego. Nie będę się bawił.

— Niemądry jesteś. Psujesz całą zabawę.

— To pozwól mi być królem.



— Oho! Zawsze ja jestem królem. Ale ty naprawdę bardzo ładnie wyglądasz w tej kapie i z pastorałem.

— To mi dopiero pastorał! Stara, odrapana laska.

— Cóż ja ci poradzę?

— Nic mi nie radź. Nie będę się bawił, mówię już trzeci raz. Mimo to jednak nie zdejmował kapy.

— Czekaj, Adaś — zawołał nagle król — mam myśl. Będziesz miał pierścień, złoty pierścień, jak prawdziwy biskup.

Resztę rozmowy prowadzili szeptem.

ryczał wieczór, jak nam ojciec da lanie.

To wcale nie pocieszyło króla. Przez chwilę słychać było tylko rzewne popłakiwanie na dwa głosy.

— Kazek!

— Co?

— Spróbujemy jeszcze czegoś.

— No?

— Obiecam świętemu Antoniemu, że jak znajdziemy ten pierścień, to moje pięćdziesiąt groszy dam pierwszemu biedakowi, który przyjdzie.

— Dobra.

Nowa nadzieja wstąpiła w serca nieszczęśliwych. Otarli oczy.

— Wiesz, Adaś, trzebaby odnieść tę książkę. Ty to zrób, jesteś mniej zabeczany.

— Dobrze. I przyniosę swoje pięćdziesiąt groszy. Będę je nosił w kieszeni i dam biednemu, jak tylko pierścień się znajdzie.

Po kilku minutach Adaś wracał do altany.

— Słuchaj, Kazek. Pierścień jeszcze nie znaleziony, ale biedny już się zgłosił. Jakaś żebraczka.

— Gdzie jest? Przy furtce?

— Nie. Właśnie, że nie. Stoi przy płocie, tam gdzie rosną maliny.

— I cóż, dasz jej te pieniądze?

— Skądże? Przecież pierścienia jeszcze niema.

— A możeby jednak dać. Świętemu można zaufać, że to nie przepadnie.

— Nie wiem, czy się tak daje przedtem.

— Owszem, można dać naprzód. To się nazywa a konto. Tatuś tak mówi. Tatuś nie lubi dawać a konto, ale Świętemu...

— No, niech będzie. Zaniosę te pięćdziesiąt groszy.

Uboga kobieta stała ciągle na tem samem miejscu.

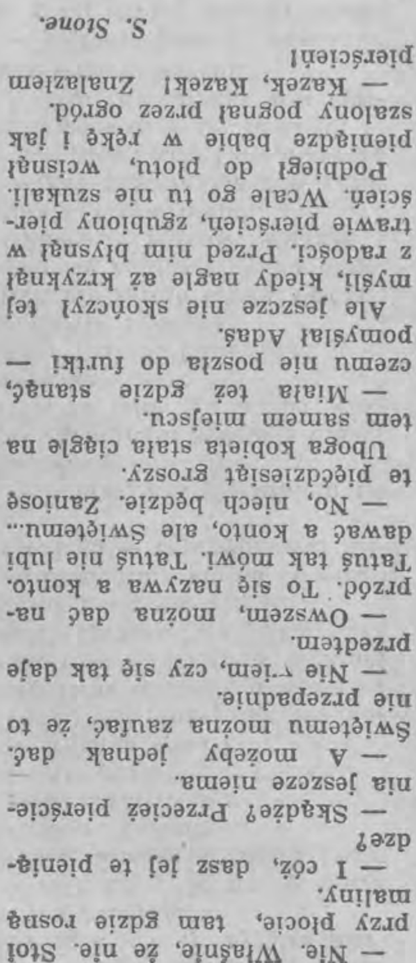
— Miała też gdzie stanąć, czemu nie poszła do furtki — pomyślał Adaś.

Ale jeszcze nie skończył tej myśli, kiedy nagle aż krzyknął z radości. Przed nim błysnął w trawie pierścień, zgubiony pierścień. Wcale go tu nie szukali.

Podbiegł do płotu, wcisnął pieniądze babie w rękę i jak szalony pognał przez ogród.

— Kazek, Kazek! Znalazłem pierścień!

S. Stone.



Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO



Pani Dora

Poznałem ją w sposób dosyć oryginalny, ale wcale dla mnie nieprzyjemny. Byłem jeszcze wtedy małym chłopcem. Miałem może dziesięć, może trochę więcej lat. Matka posłała mnie po coś do pewnej znajomej pani. Nigdy jeszcze nie bywałem w jej mieszkaniu, ale znalazłem je łatwo, bo na drzwiach była tabliczka z nazwiskiem. Dzwonka nie mogłem się jakoś doszukać. Wreszcie zapukałem, raz i drugi, dosyć mocno.

— Prhroszę wejść — usłyszałem energiczny głos z gardlanym przydechem wymawiający literę „r".

Nacisnąłem klamkę i pchnąłem drzwi, ale drzwi się nie otwarły. Widocznie pani zapomniała, że drzwi są zakręcone na klucz. Zapukałem jeszcze raz.

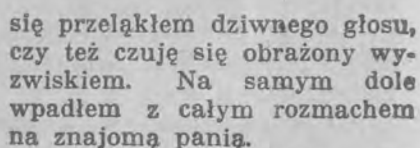
— Prhroszę wejść! — zawołał ten sam głos, trochę zniecierpliwiony.

— Kiedy drzwi zamknięte są na klucz, proszę pani! — tłumaczyłem przez drzwi.

— Durhreń! Durhreń! — usłyszałem głośny okrzyk, za którym nastąpił dziwny jakiś, gardlany śmiech.

Nie było najmniejszej wątpliwości, że ten okrzyk skierowany był do mnie. Skonsternowałem się mocno i niewiele myśląc zwiałem szybko z przed drzwi.

Pędziłem po schodach, jak szalony, niebardzo wiedząc, czy



się przeląkłem dziwnego głosu, czy też czuję się obrażony wyzwiskiem. Na samym dole wpadłem z całym rozmachem na znajomą panią.

— Dokąd tak pędzisz? — zapytała z uśmiechem. — Pewnie byłeś u mnie.

— Tak, byłem u pani — wyjąkałem niezdecydowanie. — Ale było zamknięte.

— No, to wróć teraz ze mną! — zaprosiła mnie pani.

Nie było rady. Wróciłem. Byłem trochę niespokojny i trochę ciekawy tego dziwnego głosu z mieszkania. Jakoż powitał nas zaraz przy drzwiach.

— Prhroszę wejść! Prhroszę

Październik **3** Sobota	**Kalendarz rzym.-kat.** **Sobota:** Teresy od Dz. J. **Niedziela:** Franciszka S. W. **Kalendarz słowiański** **Sobota:** Siemiana **Niedziela:** Bratysława **Słońca:** wschód 5.56 zachód 17.26

Długość dnia 11 g. 30 min.
Księżyca: wschód 18.16, zachód 9,37
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Dzisiaj dyżurują następujące apteki: Kahane (Żyd) — Limanowskiego 80, — Trawkowskiej — Brzezińska 56, Koprowskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego Piotrkowska 95, Czyńskiego — Rokocińska 53, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Szmeckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-4C.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Miejski — „Wielka miłość".
Teatr Popularny — „Chory z urojenia".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Nowe przygody Tarzana".
Corso — „Tańczę dla ciebie" i „Nie oddam dziecka".
Capitol — „Dzisiejsze czasy".
Miraż — „Potępieniec".
Mimoza — „Oczy czarne".
Mewa — „Cyrk Sarona".
Przedwiośnie — „Złotowłosy brzdąc".
Palace — „Nie zapomnij o mnie".
Rialto — „Königsmark".
Ikar — „Rapsodja Bałtyku".
Stylowy — „W pogoni za szczęściem"

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 2 paździenika 36 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 7,6 st. najniższa plus 0,5 st. Barometr: 748, tendencja: Słabe wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pochmurno. Możliwe drobne opady. Chłodno.

KOMUNIKATY

Pociąg popularny. Na wystawę przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Warszawie pociąg popularny odjeżdża ze stacji Łódź-Fabryczna w niedzielę 4 bm. o godz. 6.25. Przyjazd do Warszawy nastąpi o godz. 10-tej, a odjazd powrotny o godz. 23.40. Opłata za przejazd w klasie III w obie strony wynosi zł 5,80 od osoby wraz z kuponem, upoważniającym do bezpłatnego wstępu na wystawę. Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia tylko w kasie biletowej na stacji Łódź-Fabryczna.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zabawa jesienna. Komitet Pań Obywatelek przy parafji Przemienienia Pańskiego w Łodzi urządza w sobotę, dnia 3 bm. o godz 8 wieczoreem w salach Domu Ludowego przy ul. Rzgowskiej 84 tradycyjna zabawę jesienną. Bufet obficie zaopatrzony, orkiestra doborowa, atrakcje, itp. Wejście tylko za zaproszeniami. Całkowity dochód przeznaczony na wykończenie kościoła par. Przemienieniach Pańskiego w Łodzi.

Z Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami. Z okazji dnia św. Franciszka z Asyżu patrona zwierząt, odbędzie się dn. 4 bm. o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele pod Jego wezwaniem przy ul. Pabjanickiej 65, na które zarząd Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami zaprasza wszystkich swych Członków i Sympatyków. Dojazd tramwajami pabjanickiemi do mostu.

NOTUJEMY

Ceny chleba. Wczoraj odbyła się w starostwie grodzkim konferencja z cechem piekarskim, na której zatwierdzony został nowy cennik na pieczywo, który wprowadzony zostanie od 3 bm. Cena jednego kila chleba pytlowego żytniego wynosić będzie 30 groszy (dotychczas 27.5 groszy), razowego 25 groszy, bułek 75 groszy (60 groszy).

Ile miasto wyłożyło na wybory. Przeprowadzenie wyborów łódzkich kosztowało miasto 80.000 złotych. Ponieważ w budżecie miejskim preliminowano na ten cel 100.000 złotych — zaoszczędzoną kwotę 20 tysięcy zarząd miejski przeleje na inny cel.

Nowy konsul austrjacki. Ustanowiony został w Łodzi nowy konsul austrjacki w osobie inż. Fritza Hofmana. Zmieniona została również siedziba konsulatu austrjackiego, który mieści się obecnie przy ul. Gdańskiej 43. (43)

Komornicy w mundurach. Zgodnie z zarządzeniem władz sądowych od 1 b. m. komornicy sądowi występują podczas sprawowania czynności służbowych w mundurach według ustalonej formy. (k)

Echa napadów żydowskich zbirów

Łódź, 2. 10. — W związku z napadem na ulicy Łagiewnickiej przed herbaciarnią Małki Zylberszpic (Łagiewnicka 18) na studenta, działacza narodowego Hałasa i Sierputowskiego, którzy zostali ciężko poranieni nożami, jak się dowiadujemy zostali zatrzymani jako sprawcy napadu czterej Żydzi Fiszel Kurek z ul. Zawiszy 7, Moszek Libeskind z ul. Łagiewnickiej 8, Boruch Finkelsztajn z ul. Limanowskiego 11 i Abram Szelman z Starego Rynku 7.

Wszyscy czterej zatrzymani Żydzi należą do grupy awanturników znanych w świecie bałuckim i najprawdopodobniej zostali wynajęci przez innych Żydów dla rozprawienia się z działaczami Obozu Narodowego. (k)

W związku z podnoszonemi przez PPS i komunę zarzutami, jakoby napady miały miejsce wyłącznie ze strony członków Obozu Narodowego, obecnie dopiero ujawniają się niektóre ciekawe szczegóły stosowania teroru przez socjal-komunistyczne bojówki. Między innymi na przechodzących najspokojniej członków Obozu Narodoweo, Lasonia, Miszczaka i Sadowskiego przy zbiegu Pięknej i Wólczańskiej napadła bojówka socjal-komunistyczna i pałkami żelaznemi oraz gazrurkami poraniła ciężko zadając uszkodzenie czaszki, twarzy i t. d.

Dotychczas nieujawnieni zostali sprawcy napadu, a ranni Miszczak i Sadowski opuścili lecznicę, natomiast Łasoń dotychczas pozostaje na kuracji. (k)

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk kino-operatorów. Wynikł zatarg pomiędzy kino-operatorami, a właścicielami kin w Łodzi. Kino-operatorzy domagają się podpisania umowy zbiorowej oraz podwyższenia dotychczasowych płac od 50 do 70 procent. Dotychczasowe konferencje, prowadzone przy udziale okręgowego inspektora pracy, nie dały zadawalającego rezultatu. W związku z tem w szeregu kin onegdaj nie było przedstawień.

U Hocha. W firmie Hoch (Piłsudskiego 52), strajk powstały wskutek zarządzenia inspektora pracy, znoszącego zmianę nocną, w dniu wczorajszym kontynuowano. Na skutek interwencji starosty spodziewają się, że firma otrzyma zezwzolenie na pracę w nocy i strajk zakończy się.

Zatarg w kino-teatrach trwa. W związku z wybuchem strajku kino-operatorów jedynie kina „Europa", „Palace" i „Casino" były uruchomione. Strajkujący skoszarowali się w lokalu związku i nie opuszczają go, a to w celu niepodejmowania indywidualnych rokowań z właścicielami kin. Delegacja strajkujących interwenjowała u starosty, wskazując, że dyrekcje kin przyjmują do pracy niefachowców, co może grozić niebezpieczeństwem. Zrzeszenie właścicieli kino-teatrów podniosło zarzut, że strajkujący podejmują sabotaż i rozkręcają aparatury. Rokowania są w toku.

Sanitarjusze wygrali. Zakończony został spór, jaki wydarzył się w związku z zarządzeniem dyrekcji szpitala ubezpieczalni w związku z wprowadzeniem nowego regulaminu pracy. Wobec kategorycznego sprzeciwu sanitarjuszek i pracowników dotychczasowy regulamin został utrzymany w mocy, wobec czego zatarg został zlikwidowany.

Spór z tramwajarzami. Odbyło się walne zebranie pracowników łódzkich, na którem omawiano kwestję żądań, jakie wystawiono pod adresem dyrekcji w odnośnem piśmie. Wobec tego, że w dniach najbliższych ma odbyć się posiedzenie i zapaść mają uchwały w kwestji żądań pracowników, zebranie postanowiło wstrzymać się narazie z dalszemi krokami do czasu udzielenia odpowiedzi przez dyrekcję. Również pracownicy tramwajów dojazdowych naradzali się nad kwestją awansów, płac i t. d. i postanowiono akcję prowadzić zgodnie z pracownikami tramwajów łódzkich. (k)

ZE ŚWIATA PRACY

Unormowali warunki pracy. Cech piekarzy utworzył wydział czeladniczy przy cechu, grupujący wszystkich pracowników. Równocześnie uchwalony został odnośny statut, który między innymi przewiduje, że płace i warunki pracy normowane będą w porozumieniu między zarządem cechu i wydziałem czeladniczym, a z drugiej strony wydział czeladniczy będzie brał udział przy kalkulowaniu cen pieczywa, by na tej podstawie mieć możność orjentowania się w całokształcie sytuacji i ustalać godziny cennika płac. Takie załatwienie kwestji wyklucza raz na zawsze potrzebę strajku w obronie płac. Okazuje się, że przy dobrej woli pracodawców i pracowników sporne kwestje można załatwić bez szumnych krzyków i haseł i demagogji, jak to z reguły czyni socjal-komuna. (k)

Majstrowie fabryczni walczą o umowę. W sobotę, 3 bm. o godzinie 19 w sali przy ul. Żeromskiego 74 zwołane zostało walne zgromadzenie majstrów fabrycznych. Omówiona ma być sprawa zawarcia umowy zbiorowej, w związku z tem, że akcja dobiega końca i rozpoczęte mają być bezpośrednie rokowania. (k)

JUDAICA

Żydowscy teroryści. Mendel Rochwerger, właściciel jatki rzeźnickiej przy ul. Śródmiejskiej 9 z powodu jakiegoś nieporozumienia po wymówieniu wydalił swego czeladnika 19-letniego Izraela Golda (Piotrkowska 117). Gold miał pretensje do pracodawcy, wniósł pozew do sądu pracy i uzyskał wyrok na 210 zł. Następnie jednak Gold dobrał sobie do pomocy członków żydowskiego związku robotników przemysłu mięsnego Gutmanna Grinwize z ul. Stodolnianej 4, Chaskiela Gelberga (Śródmiejska 4), Joska Rajchmana (Piłsudskiego 50), Abrama Ścisłowskiego (Piotrkowska 47), Icera Dancygiera (Brzezińska 67p). Szulema Koziawoda (Wolborska 35) i począł grozić Rochwergerowi zabójstwem, jeżeli nie wydali świeżo przyjętego czeladnika Szaji Wajcmana i nie przyjmie napowrót jego (Golda). Kilkakrotnie dokonano napaści na skład Rochwergera i mieszkanie, wybijano szyby. Teroryzowany rzeźnik zwrócił się do władz. Obecnie zarządzono dochodzenie i wszystkich 7 terorystów żydowskich pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Zajścia te dokładnie ilustrują, jak to żydowscy socjaliści pojmują wolność osobistą, a szczególnie solidarność proletarjacką. Siłą chcieli wyrzucić jednego, by stworzyć miejsce dla siebie. (k)

Tak to bywa, gdy się kupuje u Żyda... Niezwykły wypadek zbiorowego zatrucia zdarzył się we wsi Jerzyków, pod Łodzią. Gospodarz Stanisław Parada wyprawiając chrzciny, zaopatrzył się ze względów oszczędnościowych w tanią wódkę u rozwoźnego handlarza Żyda. Likier ten sporządzony był ze spirytusu skażonego, który zlekka był oczyszczony i zmieszany z sokiem. Skutki spożycia takiego likieru okazały się wręcz fatalne. Czterej wieśniacy, a mianowicie gospodarz Stanisław Parada, oraz jego brat Andrzej i szwagier Wincenty Rakowski w stanie ciężkim zostali przewiezieni do szpitala wskutek zatrucia po spożyciu większej ilości alkoholu skażonego, czterej dalsi ponieważ spożyli mniej oraz 3 kobiety pozostawione zostały na miejscu w stanie również mocno osiabionym. (k)

„Coś" za ciasno mu w Palestynie. Jeszcze w roku 1934 w Łodzi i Warszawie wielkie poruszenie wywołała afera Salomona Lissa, właściciela prywatnych szkół religijnych w Łodzi przy ul. Al. 1 Maja 20 i Kilińskiego 50, w Warszawie przy ul. Świętojerskiej 34. Liss był właścicielem nieruchomości i uchodził za człowieka niezmiernie bogatego społecznika wśród Żydów i z tej racji cieszył się bezgranicznem zaufaniem i korzystał z olbrzymich kredytów. Korzystając z okazji, sprytny Żyd nabrał różnych dostawców na przeszło 500.000 zł, poczem majątek sprzedał i zaopatrzywszy się uprzednio w paszport zagraniczny i wizy ulotnił się bez wieści. Poszkodowani mieli informacje, że aferzysta przebywa w Palestynie, jednak dokładnie nie ustalono miejsca jego pobytu. Dopiero obecnie Liss zjawił się znów, ale nie osobiście, a jedynie zwrócił się piśmiennie do władz, iż zamierza przybyć do Polski i stanąć w razie potrzeby do dyspozycji władz sądowych. Okazuje się, że Liss istotnie przebywał w Palestynie, lecz widocznie sytuacja układała mu się tam niezbyt pomyślnie, wobec czego woli nawet znaleźć się w kryminale, byle w Polsce... zdala od Arabów. (k)

Żydowska lojalność. Ostatnio Zarząd Miejski zgodnie z ordynacją skarbową wezwał do odebrania nakazów płatniczych na podatek obrotowy lub dochodowy 49 opieszałych płatników. Zpośród 49 wezwanych jest 32 Żydów, a jedynie 17 chrześcijan. Tak Żydzi „śpieszą się" z płaceniem podatków. (k)

Nowa posadka dla żydowskiego naczelnika. Zgodnie z uchwałą tymczasowego zarządu miejskiego utworzony został nowy samodzielny oddział nadzoru technicznego nad dźwigami. Na stanowisko naczelnika tego oddziału powołany został inż. Berliner (Żyd), naczelnik urzędu przemysłowego w zarządzie miejskim. W ten sposób stworzono drugą posadkę dla żydowskiego naczelnika. (k)

Okupacje w żydowskiej fabryce. W fabryce włókienniczej Arona Birkego w Aleksandrowie na oddziale tkalni zastrajkowało 120 robotników, z racji wstrzymywania wypłat i nieudzielania urlopów. Strajkujący zajęli mury fabryki. Inspektor pracy na skutek interwencji związków zawodowych zajął się sprawą zatargu i wezwał żydowskiego fabrykanta do uregulowania zaległych płac i urlopów, gdyż w przeciwnym razie sprawa zostanie skierowana do referatu karnego dla ukarania. (k)

KRONIKA GOSPODARCZA

Przedłużenie spłat obligacjami. Zarządzeniem władz okres spłacania zaległości z tytułu składek za ubezpieczenie obligacjami 6% pożyczki narodowej został obecnie przedłużony do 31 grudnia r. b. Przedłużenie tego uprawnienia ma na celu ułatwienie spłacenia zaległości na rzecz ubezpieczalni. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Radjopajęczarze. Wczoraj starostwo grodzkie ukarało dalszych 25 osób za nielegalne korzystanie z radja na karę grzywny od 10 do 50 złotych, a ponadto na zapłacenie półrocznego abonamentu radjowego w kwocie 18 złotych.

Złodziejski jubileusz. W dniu 28 sierpnia r. b. zawodowy „pajęczarz" specjalista od kradzieży bielizny ze strychów, Josek Jelin zakradł się na strych domu przy ul. Piotrkowskiej 64 i skradł bieliznę wartości około 500 zł, należącą do trzech lokatorów. Ponieważ w przechodniem podwórzu na Sienkiewicza 9 urządzano kanalizację wymknął się niespostrzeżony przez nikogo i byłby zdołał się ulotnić bezkarnie, gdyby nie fakt, że był znany przez policję. Jakiś wywiadowca przechodząc, zauważył znajomego złodzieja i zatrzymał go z tobołem bielizny. Okazało się, że poprzednio już Jelin 14 razy był karany za podobne występy i obchodził jubileusz 15 kary. Sąd grodzki skazał Joska Jelina na 1 i pół roku więzienia. (k)

Mord skrytobójczy. W mieszkaniu własnem we wsi Stefanów pod Łodzią w czasie snu zastrzelony został pracownik kolejowy 55-letni Andrzej Bledziowski, do którego oddano kilka strzałów z rewolweru z za okna. Postrzelonego kolejarza znaleźli sąsiedzi. O zabójstwo podejrzana jest żona 48-letnia Stanisława Bledziowska, która nie żyła zbyt dobrze z mężem.

KRONIKA SĄDOWA

Nabrał obie. Leon Jarecki zachodził do służącej Marji Szymańskiej (Żeromskiego 50), której podawał się za kawalera i obiecał ożenek. Szymańska nie rozporządzała większą gotówką, więc wpadła na pomysł i poznała kochanka ze swą koleżanką Agnieszką Kozłowską, służącą w tymże domu i wyjaśniła, że Jarecki chce się żenić. Kozłowska nie przeczuwając podstępu, na poczet przyszłego posagu wręczyła Jareckiemu 350 zł, które według umowy miały posłużyć za podstawę do zawarcia ślubu z Szymańską. P ustaleniu tego, że Szymańska nabrała ją w porozumieniu z Jareckim, Kozłowska zwróciła się do policji i oboje kochanków pociągnięto do odpowiedzialności. Przed sądem grodzkim Szymańska początkowo nie przyznawała się i broniła Jareckiego, lecz gdy dowiedziała się, że Jarecki jest żonaty i ją również oszukał, wyjaśniła rzecz całą. Sąd skazał Szymańską i Jareckiego po 6 mies. więzienia. (k)

Niesumienny policjant. Dnia 20 marca r. b. na wóz Adama Kowalskiego z Łęczycy, wiozącego jabłka do Łodzi, przy rogatce na ul. Zgierskiej skoczyło kilku osobników, którzy skradli kilka skrzyń jabłek, grożąc Kowalskiemu nożami. Na krzyk nadbiegł posterunkowy I komisarjatu P. P., Jan Dobrowolski, pełniący służbę na posterunku rogatkowym. Dobrowolski odebrał złodziejom jedną skrzynkę jabłek, wszyscy jednak zbiegli. Następnie jednak, gdy zjawił się Kowalski, odebrana skrzynka z jabłkami nagle zniknęła. Dobrowolski oświadczył, jakoby jabłek nie odbierał. Wdrożono dochodzenie, policjanta zawieszono w czynnościach i wczoraj zasiadł na ławie oskarżoncyh. Sąd okręgowy skazał Dobrowolskiego na pół roku więzienia.

SPORT

Woźniakiewicz startuje. Białystok nadesłał do łódzkich władz bokserskich skład drużyny na niedzielny międzymiastowy mecz bokserski z Łodzią. W drużynie łódzkiej, jak było do przewidzenia, zostały przeprowadzone zmiany, gdyż zamiast dwóch walk w wadze koguciej, odbędzie się walka w wadze muszej, a poza tem na poniedziałkowym treningu uległ kontuzji wystawiony w wadze lekkiej Kowalewski. W związku z tem kpt. zw. wyznaczył do wagi muszej Szweda z I. K. P., zaś na miejsce Kowalewskiego — Woźniakiewicza, dzięki czemu reprezentacja Łodzi została wybitnie wzmocniona. Po otrzymaniu składu Białegostoku, ustalono już program walk. Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 11,30 w sali Teatru Popularnego, przy ul. Ogrodowej.

Łódzcy pływacy w zimie. Odbyło się zebranie ogólne sekcji pływackiej Ł. K. S., na którem poruszono aktualne sprawy na temat treningów zimowych. Po krótkiej dyskusji zatwierdzono wniosek, aby pływacy Ł. K. S. w celu otrzymania formy przez czas trwania „martwego" sezonu trenowali w basenie Y. M. C. A. Treningi wyznaczono dwa razy tygodniowo.

I. K. P. w nowej siedzibie. W nadchodzącą sobotę nastąpi przeniesienie się do nowej siedziby klubu sportowego I. K. P. Nowy lokal nowocześnie urządzony mieścić się będzie przy ul. św. Jerzego 22, gdzie zajmować będzie całe pierwsze piętro.

Pierwsze posiedzenie radnych narodowych

Łódź, 3. 10. Pierwsze posiedzenie radnych narodowych m. Łodzi odbędzie się w środę, 7 bm. o godz. 20-tej, w lokalu zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
z piekarnią przepisową na sprzedaż. Zgłoszenia piśmienne Agencja Orędownika w Gostyniu pod „Piekarnia". zd 98 589

Dom
rodzaj willi składem, dwumorgowym ogrodem owocowym, wpłaty 9 000,— resztę amortyzacja. — Błoch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 99 380

Dom
nowy Poznaniu 2×2 pokoje kuchnia, ogrodem 10 500,— sprzeda Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18 zd 99 484

Dom
nowy 9 lokatorów duża parcela pod budowę 24 000,— wpłaty 15 tys. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 99 483

Dom
nowy, dwupiętrowy, ogrodem, wolny od stempli, dochód 2 760, cena 21 000. „Rekomendacja", Poznań, Podgórna 6. zd 99 540

Kupię
zaraz: domek, parcelę budowlaną albo małe gospodarstwo. Podać: miejscowość, wielkość, cenę do Orędownika, Poznań zd 99 509

Willa
dwumieszkaniowa, dużym ogrodem 8 500,—

Dom
pięć mieszkań 12 000,—

Dom
siedem mieszkań składem 17 000

Dom
dwupiętrowy 26 000, amortyzacją

Dom
trzypiętrowy 55 000,— Kamienica czteropiętrowa 85 000,— Pozatem wielki wybór w każdej cenie poleca Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 99 685

2. PIENIĄDZ

Szukam
pożyczki 1 000 zł na 1 rok, hipoteka lub weksel. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 622

2.000
pożyczki poszukuję. Dokończenie budowy. Procent dwupokojowe komfort. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 379

6. OŻENKI

Panna
skromna lat 23, posiadająca przedsiębiorstwo poszukuje spólnika z gotówką (cel matrymonjalny). Oferty Orędownik, Poznań zd 99 608

7. SPRZEDAŻE

Zakład
fryzjerski, mieszkaniem, pewna egzystencja dzierżawa 25 zł, za 350 sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 97 169

Skład
bławatów, konfekcji, zaprowadzony 15 lat punkt handlowy — prowincja, powód wyjazd, sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 175

Grzyby
suszone w różnych gatunkach od zł 3.—. Żądać cennika. Mikuczewska, poczta Marcinkańce. d 3 141

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2 884/5

Restaurację
cukiernia, jadłodajnia, pierwszorzędne urządzenie 2 pokoje kuchnia korzystnie sprzedamy. Oddział handlowy, Poznań, Stary Rynek 91. zd 99 480

Gdynia - Piekarnię
zmechanizowaną w pełnym biegu dom, sprzedam, wydzierżawię zaraz do objęcia. Gdynia 7, właściciel. n 18 284

Gospodarstwo
135 mórg z zabudowaniem, światło elektryczne sprzedam. Agenci wykluczeni, wpłaty 10 tysięcy. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Międzychód. n 18 537

Ostrów
skład bielizny, krótkich, lepszy, zaprowadzony, powód wyjazd. — Oferty podaniem posiadanej gotówki Mrówczyński, Ostrów, Rynek. n 18 530

Skład
cukierków, istniejący 15 lat, z powodu stosunków rodzinnych tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 599

200
mórg, budynki murowane, kompletne inwentarze, zasiewy, sad, torf mały dług, sprzedam. Bzowiec, pow. Mogilno. zd 99 664

Śrutownik,
ganek, kamienie francuskie 110 mm, różne transmisje, szajby, wentylator, dobry stan. Bzowiec, pow. Mogilno. zd 99 663

Gospodarstwo
90 mórg, blisko, wpłaty 17 000. 96 mórg wpłaty 20 000 sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 681

Gospodarstwo
50 mórg 15 000,— 80 mórg wymiarem, wpłaty 7 000,— 60 mórg 12 000,— Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 683

Gospodarstwo
40 mórg prywatne blisko okazyjnie tanio przy wpłacie 7 000,— sprzedam Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 682

Skład
kolonjalny, towarem, urządzeniem trzypokojowem mieszkaniem tanio sprzedam. Powód stosunki rodzinne. Wiadomość: Leszno, Karasia 17. n 18 311

Kilka
parcel pod budowę z dobrą łąką po ca. 2 morgi w Stęszewie od zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia do Agentury Orędownika w Stęszewie. n 18 502/3

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
170 mórg, przy mieście, zabudowania masywne, kompletnemi inwentarzami 30 000,— wpłaty 25 tys. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 99 482

Gospodarstwo
60 buraczanej, Chludowie, zabudowania pierwszorzędne, inwentarze kompletne, wpłaty 15 000. „Rekomendacja", Poznań, Podgórna 6, telefon 49-76. zd 99 539

11. KUPNA

Kupię lub wezmę w dzierżawę

piekarnię
ewentl. piekarnię i kolonjalkę razem. Oferty kierować Teofil Rochowski, Ląd, Konin. zd 99 135

Balans
średni kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 391/2

Kupna
resztówek, gospodarstw, młynów wodnych, spiesznie poszukuję dla poważnych reflektantów gotówką. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 99 427

Maszynę
do mieszania ospy w dobrym stanie kupimy. Oferty ceną Orędownik, Poznań d 3191

18. DZIERŻAWY

Ogrodnictwo
wydzierżawię, objęcia szklarnia, okna, rośliny i inne. Oferty Orędownik zd 99 283

23. ROZMAITE

Przeprowadzki
samochodami meblowemi uskuteczniamy Autoprzewóz. Koncesjonowany przewóz towarów. Poznań Wielkie Garbary 18, telefon 28-59, Poznańska 51, tel. 16-30. Bydgoszcz, św. Trójcy 16, telefon 35-09. zd 99 494

Ondulacja
trwała 5 zł. aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a. Józef Podleśny. n 17 642

Detektyw
zechce podać swój adres do Orędownika w Łodzi pod „Skromna praca". n 18 919

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Rzeźnik szofer
jednoroczną praktyką, po wojskowości, poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 314

Kelner
szuka posady. Kaucja. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 99 340-1

Panna
inteligentna poszukuje posady do składu lub obsługi gości od 1. 11. Oferty Kurjer Pozn. zdg 99 361-2

Szofer
mechanik z dobremi referencjami poszukuje posady. Łaskawe oferty do Orędownika, Poznań zd 9 359

Leśniczy
Poznańczyk, lat 32, silny, zdrów, doświadczony fachowiec, z 13-letnią praktyką, uczciwy, obowiązkowy i energiczny, wiadomości wszechstronne w gosp. leśnej, książkowości i kasowej (oraz sztucznego wychowu bażantów), świadectwa i polecenia bardzo dobre, wymagań skromnych, miejscowość obojętna (podać warunki) poszukuje posady leśniczego, kontrolera, ewent. borowego-strzelca i t. p. J. Sokowicz, Kaczanowo 55, poczta Września (Poznańskie). zdg 99 546/7

Dyplomowany
technik farbiarsko - wykończalniczy poszukuje stanowiska farbiarni, pralni chemicznej lub większem przemyśle, skromne wynagrodzenie, miejscowość obojętna, dobra praktyka. Referencje. Zgłoszenia Agencja Orędownika Pawlak, Mosina. n 18 527

Młodszy
czeladnik rzeźnicki, solidny szuka posady. Eugenjusz Kusznia, Zagórów, Pyzderska 1. zd 99 545

Posady
nadmłynarza, walcowego lub samodzielnego poszukuje. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego Jarocin. ng 17 608

27. WOLNE MIEJSCA

Młodszego
robotnika, stała praca z utrzymaniem, gwarancja 500,— zł gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 383

Potrzebuję
ucznia od 1 października b. r., syna uczciwych rodziców, do lat 18, do mojego młyna, przy wolnym utrzymaniu. Leon Tarkowski, właściciel, mistrz młynarski, Huta k/Czarnkowa. zd 95 882

Męska
damska wykwalifikowana siła, trwała wodna. Jan Ratajczak, mistrz fryzjerski, Śrem. zd 98 239

Praktykant
rolny, małe wynagrodzenie, od zaraz potrzebny. Maj. Głuchowo, p. Komorniki, pow. Poznań. zd 99 308

Dam
zaraz stałą pracę z całem utrzymaniem kawalerowi, kaucja 300—400 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 541

Gosposia
wieku ponad 50 lat może się zgłosić do 2 ludzi. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 537

Bufetowa
młodsza, siła pierwszorzędna, od zaraz potrzebna. Zgłoszenia wraz odpisem świadectw, fotografją Jan Rajewicz, Czarnków n./Notecią, ul. Wieleńska 50, kawiarnia. zd 99 529

Dozorca
willi i ogrodu Poznań od zaraz. Znajomość ogrodnictwa, żona dobra gospodyni. Starsze małżeństwo bezdzietne. Zgłoszenia z referencjami Orędownik, Poznań zd 99 580

Humor zagraniczny



Bibljoman.

— Będę musiał kupić sobie nareszcie nową książkę, bo ta oprawa już mi obrzydła. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

ŚPIEWAK w MASCE

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA • PRZEZ • ANTONIEGO • HRAMA •

6)

I właśnie w chwili tego rodzaju refleksji stanęła mu przed oczyma postać Hanki Zabierzańskiej i jej złowieszcze słowa, nabrzmiałe bólem i nienawiścią, odżyły w duszy Mikołaja: „Strzeż się jej, panie, jeśli nie chcesz powiększyć grona ofiar tej arcypodłej kobiety!..."

— Co robić?... Co robić?... — Łęcki oburącz ujął głowę i wił się w strasznym bólu wewnętrznej walki. Ulegał jednak wkrótce.

— Lili moja, Liljano... — powtarzał w myślach i całą mocą swego gorącego uczucia był przy ukochanej kobiecie.

Liljana w tym samym czasie również myślała o nim, choć nie wkładała w swe myśli ani iskry uczucia:

Hrabia wyjechał, Henryka pozbyła się do wieczora, nic więc nie stało na przeszkodzie, aby przeżyć z przystojnym i nad wyraz miłym młodzieńcem jeszcze jedną miłosną przygodę.

Spojrzała na kwiaty. Każdy świeży, szkarłatny pąk, nabrzmiały odurzającym nektarem, zdawał się być symbolem gorących, upojnych pocałunków, jakich oczekiwała od Mikołaja. Zapragnęła, aby w tej chwili znalazł się przy niej.

Zadzwoniła na boy'a.

Zjawił się ze znacznem opóźnieniem, co rozpieszczoną kobietę wprawiło w nieukrywane rozdrażnienie. Chłopak wyczytał to w jej oczach, zanim zdobyła się na złośliwą uwagę.

— Pani hrabina wybaczy, ale byłem bardzo zajęty... Właściwie byłem na dole... — tłumaczył się jakoś dziwnie.

Nie odrzekła ni słowa, tylko siedząc przy małem, stylowem biurku, pisała szybko na wizytowym bilecie.

— Proszę to odnieść pod wskazanym adresem — rzuciła, podając chłopcu małą, świeżo zaklejoną kopertę.

— Pan doktór Mikołaj Łęcki — przeczytał boy półgłosem i jakiś zagadkowy uśmieszek przewinął się przez jego czerwoną, pucołowatą twarz.

— Znasz tego pana? — spytała hrabina jak od niechcenia.

— Nawet bardzo dobrze, do usług pani hrabiny...

— Skąd?

— Przed rokiem przez jakiś czas odnajmował numer w naszym hotelu. Dziewięćdziesiąty siódmy...

— A czy sam mieszkał? — Tym razem już nieukrywane zaciekawienie drgało w głosie hrabiny. — Chodźno tu bliżej, kochanie, — przemówiła niemal serdecznie. — Czy sam mieszkał?

— Sam, nie...

— Nie sam, powiadasz?... To ciekawe, doprawdy... Masz tu na kino — wsunęła mu w dłoń złotówkę. — Z ciebie, jak widzę, bardzo miły chłopaczek... A z kim to mieszkał u was pan doktór Łęcki? Zapewne była przystojna. I młoda, co?...

— Niebardzo; bo to był, proszę pani hrabiny, stryj pana doktora Łęckiego, ziemianin, który...

— Proszę już iść! — przerwała Liljana w najwyższem rozdrażnieniu.

— Sługa pani hrabiny! — padło stereotypowo i chłopak zniknął za drzwiami pokoju.

Liljanie zdawało się, że słyszy jeszcze tam, w głębi korytarza jego chichot i fala oburzenia i wstydu szkarłatnym rumieńcem wypłynęła jej na policzki.

— Smarkacz... idjota! — pomyślała, choć w duszy musiała jednak przyznać, że chłopak nic nie zawinił.

Boy tymczasem dopadł windy, zjechał na dół i wybiegł na ulicę. Wiedział, że doktór Łęcki od zgórą dwóch godzin przechadza się przed hotelem, i że list od hrabiny zostanie nagrodzony sowitym napiwkiem.

— Panie doktorze — krzyknął prawie, aby zagłuszyć gwar ulicy, a zarazem wytrącić Łęckiego z ponurej kontemplacji, w jakiej trwał, stojąc na samym brzegu chodnika.

Młody lekarz spojrzał na chłopca napół przytomnym wzrokiem, lecz dostrzegając beztroski uśmiech na jego okrągłej, czerwonej twarzy, a przedewszystkiem niewielką białą kopertę, ożywił się nagle i siwe oczy rozbłysły mu niespokojnem, radosnem zaciekawieniem.

— List od pani hrabiny — rzekł rozpromieniony chłopak, wręczając Mikołajowi kopertę i łypnął szelmowsko lewem okiem.

Tego jednak Łęcki nie widział. Ręce mu drżały, gdy odrywał białą, silnie naperfumowaną kopertę, aż wreszcie przywarł wzrokiem do ciemnych wężyków drobnego pisma.

Boy nie odchodził. Z prawdziwą satysfakcją obserwował nerwową grę twarzy lekarza, aż wreszcie, kiedy nadmiar radosnych wzruszeń wykwitnął na jego obliczu, ustalił w myśli wysokość spodziewanego napiwku.

— Pan doktór pozwoli odejść? — zapytał, aby przypomnieć swoją osobę.

— Zaraz.. zaraz... — Łęcki jakby przebudził się ze snu. Nerwowo dotykał kieszeni, szukając portmonetki. Wreszcie ją znalazł, drżącemi palcami wyjął srebrną monetę i wręczył chłopcu. Nie słyszał już ani słów podzięki uszczęśliwionego boy'a, ani też zdawkowego: „sługa pana doktora". Wiedział tylko tę jedną, rozsadzającą mu piersi nadmiarem szczęścia, prawdę, że za chwilę znajdzie się w pokoju Liljany. Będzie mógł swe zmęczone oczy nasycić widokiem tej, do której tęsknił pośród udręki długich, bezsennych nocy.

Wszystko inne, cały otaczający go świat wydawał mu się czemś błahem, obcem i nieskończenie dalekiem.

Dziwny gość

Od jakiegoś czasu na zabierzańskim folwarku działy się dziwne rzeczy, a echo tego docierało nawet do dworu.

Zaraz nazajutrz po przybyciu do Krzosów owego nieznajomego młodzieńca, którego Hanka spotkała na leśnej polanie, ludzie coś szeptali po kątach, a stara Weronika, przydzielona do posług w kuchni, swojem dwuznacznem zachowaniem dawała poznać, że posiadła jakąś niezwykłą tajemnicę.

Ale owa tajemnica nie była wyłączną własnością starej Weroniki. Pokojówka Kasia, wypatrzywszy stosowną chwilę, kiedy Hanka po spożyciu śniadania z hrabią Zabierzańskim wychodziła do swego pokoju, przychwyciła ją w hallu:

— Mam panience coś bardzo ważnego do powiedzenia — zaczęła tajemniczo, zniżając głos aż do szeptu.

— Cóż takiego? — Hrabianka, ku niemiłemu rozczarowaniu pokojówki, nie okazała spodziewanego zaciekawienia.

— Krzosowie mają gościa...

— Czy to ma być coś aż tak bardzo ważnego?... — Hanka wzruszyła ramionami.

— To nie, panienko; gość gościem i ludzi to nie obchodzi. Ale to nie jest zwykły gość, moja panienko, jakiego mogliby się Krzosowie spodziewać. Nie krewniak, nie familjant, tylko pan z miasta i bogacz, panienko, że to szukać... Własnem autem podobno przyjechał do Podgórek, chociaż stamtąd lasami przyszedł pieszo dla niepoznaki...

— Moja Kasiu, i cóż mnie to wszystko może obchodzić?... — odparła Hanka z udaną obojętnością, choć w samej rzeczy i ją jeszcze wczoraj zaintrygowała postać owego nieznajomego młodzieńca.

— Pewno, że nic — przyznała Kasia z głębokiem przekonaniem. — Coby tam zaś panienkę głowa bolała o Krzosów i „jeich" gościa. Ale to zawsze, panienko, coś podejrzanego. Ludzie tam różnie o tem mówią...

— Ciekawam?... — To zdanie zupełnie podświadomie spłynęło z ust hrabianki.

— Że to niby od syna, od Wawrzonowego Jędrka ten pan miał być przysłany... Ale to bajki, panienko. Gdzie tam Jędrkowi, co gdzieś przepadł we świecie, mieć kolestwo z panami.... Chyba listy odnosić, albo na stół podawać... — zaśmiała się z własnego dowcipu, ale skarcona spojrzeniem hrabianki, stłumiła wesołość i dodała z powagą:

— Chociaż, kto wie, panienko... Już osiem lat jak Jędrek Krzosów w świat wywędrował; może się i czego dorobił między ludźmi. Kto wie?...

Na tem rozmowa się urwała i Kasia, podzwaniając filiżankami, pobiegła do kuchni, a Hanka wróciła do swego pokoju. Nie zabrała się jednak do zamierzonej pracy. Folwarczna plotka, wyolbrzymiająca prawodopodobnie istotne fakty i jej nie dała spokoju.

— Czyżby można dać wiarę temu, że ów inteligentny, a nawet wytworny, jak wnosiła z krótkiej rozmowy, młodzieniec wiedział cośkolwiek o Jędrku i był z nim w bliższym kontakcie? — zapytywała sama siebie i choć wydawało jej się to mało prawdopodobnem, uczepiła się kurczowo tej myśli.

— Jędrek... osiem lat... Idę w świat po lepszą dolę, panienko... — tłukły jej się po głowie rozbieżne myśli i wspomnienia ostatnich słów chłopaka. — Miał piwne, rozumne oczy, w których bez trudu dostrzegała jakiś smętek, marzenie za czemś dalekiem i nieuchwytnem, ale zarazem moc, hart, niezłomną wolę w walce z zawistnym losem... Dla wszystkich był tylko Jędrkiem Krzosem, dzieckiem z czworaka — ona jednak odnajdywała w wrażliwej duszy chłopca jakiś skarb wielki, choć trudny do wyrażenia w słowa. Był jej bliskim i rozumiała go więcej niż samą siebie...

— Czy warto jednak myśleć?... — starała się tem pytaniem, na które nie potrafiła dać odpowiedzi, rozproszyć nawet cisnących jej się do serca uczuć.

Pełna niejasnych przeczuć opuściła pokój i wyszła do parku. W głowie czuła zamęt. Tysiące rozbieżnych myśli snuło się w mózgu samotnej dziewczyny. Nie miała jednak komu zwierzyć się z swych najskrytszych, gorących marzeń, a to podwajało mękę osamotnienia.

— Ojciec?... Nie. Ten dobry choć jakże nieszczęśliwy człowiek nie zdoła ulżyć cierpieniu; raczej jemu należą się słowa otuchy, których mu zresztą nigdy nie szczędziła.

Wspomnienie ojca wywołało w wyobraźni dziewczyny postać Liljany, która była zarazem w pojęciu Hanki przyczyną wszelkiego zła, jakie nawiedziło ich dom od chwili jej przybycia. Nie mogła znieść jej widoku, a jednak, kiedy macocha wyjeżdżała na dłużej z Zabierzan bez ojca i ten omal nie odchodził od zmysłów w przystępie rozsadzających mu piersi obaw i tęsknoty, dziewczyna pragnęła jak najszybszego powrotu znienawidzonej kobiety. Straciła już bowiem wszelką nadzieję, ażeby ojciec mógł otrząsnąć się z tego niezdrowego, zgubnego stanu.

I czyż obecnie, kiedy hrabina od tygodnia bawiła w stolicy, a biedny, osamotniony ojciec, bliski obłędu, liczył długie godziny i dni jej powrotu, a na jego przedwcześnie zwiędłem obliczu malował się cały bezmiar tłumionego wewnętrznie cierpienia, Hanka miała prawo myśleć o własnem szczęściu, choćby tylko w dziewczęcych, niezniszczalnych marzeniach.

A jednak... nie wiedzieć czemu, żywe, niezapomniane obrazy odległego dzieciństwa powracały uparcie i Hanka odnajdywała w nich Jędrka...

Był jednak innym, mało podobnym do tamtego, tem niemniej bliskim sercu osamotnionego dziewczęcia.

Przemierzyła niemal wszystkie alejki i prawie bezwiednie znalazła się przy furtce, wiodącej na folwark. Tuż za parkanem, naprzeciw czworaka Krzosów, dostrzegła zbitą gromadkę poszeptujących kobiet.

Hanka przypomniała sobie folwarczną plotkę, jaka od rana obiegała wszystkie zakątki dworu, i zawróciła natychmiast, aby wrócić do domu.

Nagle poprzez otwarte okno czworaka Krzosów doleciał ją odgłos patefonu czy radja. Niewidzialny śpiewak zawodził jakąś tęskną piosenkę, której słów jednak nie sposób było uchwycić.

Dziewczyna przystanęła. Wszystkiego mogła się była spodziewać, tylko nie tego, że z kurnej, czworaczej izby folwarku, zamieszkałej przez dworską biedotę, może popłynąć pierwszorzędna muzyka operowa i głos jakiegoś nieprzeciętnego, jak oceniła, śpiewaka.

Wprawdzie nietrudno było domyśleć się, że najprawdopodobniej ów zagadkowy gość Krzosów urządził swym gospodarzom koncert na małym, walizeczkowym patefonie, tem niemniej jednak owe tajemnicze odwiedziny intrygowały i Hankę.

Podeszła bliżej płotu i ukryta w gąszczu malin, nadsłuchiwała coraz pilniej.

Następną melodję rozpoznała odrazu. Były to niezapomniane „Sceny leśne" Schumanna. Lecz, co dziwniejsze, że muzykalny słuch Hanki odgadł mistrzowskiego wykonawcę trudnego utworu, od kilku lat bożyszcza największych europejskich oper, tajemniczego „Śpiewaka w masce".

Jego wysoki, a zarazem miękki i łagodny, powiedziałaby dźwięczniejszy od wszystkich innych, światowej sławy śpiewaków głos przenikał wrażliwą duszę dziewczyny, rodząc uczucia tęsknoty dziwnej i niepojętej. Nie tyle w melodji i jej wykonaniu, co w samej barwie głosu Hanka dostrzegała coś tak bardzo bliskiego, tak znajomego, jakby owo coś z jej własnej duszy się wywodziło.

I dziwne, że przyszło to dopiero teraz. „Śpiewaka w masce" znała z płyt, nadawanych prawie codzień przez radjo na usilne żądania radjosłuchaczy, a nigdy jego głos nie miał w sobie tej spontanicznej, żywiołowej wprost siły uczucia, jak teraz.

Hanka przymknęła oczy, aby lepiej chłonąć czar głosu tajemniczego, mistrzowskiego śpiewaka. Była pełna tej cudnej melodji, spływającej niby ukojny balsam na rozedrgane nerwy dziewczyny. Snuły jej się jakieś dalekie, ukryte pod osłoną najskrytszych myśli gorące dziewczęce marzenia. Nie rozumiała wprawdzie najistotniejszej ich treści, tem niemniej jednak stwarzały wizję szczęścia.

A Hance było z tem dobrze: marzyła...

W szponach miłości i zbrodni

Henryk Crawford wysiadł na Placu Zamkowym. Zapłacił kurs, który dzięki kołowaniu po coraz to innych ulicach wynosił kilkanaście złotych, i w jak najgorszym humorze ruszył pieszo w stronę Powiśla.

Był wściekły. Mozolnie opracowany plan działania poczynał się zarysowywać w najczulszych miejscach. Do uwieńczenia dzieła pozostawało jeszcze wiele mozolnych dni, a może tygodni, gdy tymczasem wywiad, jak wnosił z ostatnich wypadków, poczynał mu deptać po piętach. Wprawdzie zawdzięczał to przedewszystkiem własnej nieroztropności, gdyż ufny w swoją szczęśliwą gwiazdę, zaniedbywał w ostatnich czasach zachowywania tak nieozownych ostrożności. Przejrzał to jednak zbyt późno, aby odrobić zło, a tem samem czuć się nadal bezpiecznym. I gdyby nie nadzieja, pokładana w nieocenionych radach nieodłącznego przyjaciela, Crawford byłby bliskim rozpaczy.

— Julek, jak zwykle, i na to znajdzie radę — pocieszył się i poczuł, że niewszystko jeszcze stracone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gawęda starego Marcina z Kujaw

„Ten Roman Dmowski, to jednak musi być wielki człowiek“!

Takie zdanie wyrwało mi się odruchowo, i to wtenczas, kiedym to jeszcze bardzo mało o tym człowieku wiedział...

Sądziłby może ktoś, że kładąc pod uwagami, które mi się nasuwają pod pióro powyższy nagłówek, mam zamiar gloryfikować człowieka, który w życiu naszej Ojczyzny odegrał poważną rolę. Otóż myliłby się ten, ktoby tak sądził, bo takiego zamiaru nie mam.

A nie mam dlatego, że po pierwsze, wszelkie takie chwalby i wynoszenia ludzi żyjących uważam za nie zbyt kulturalne, małoduszne, a nawet wprost dziecinne. Powtóre, że każdy szanujący się człowiek w poczuciu spełnionego obowiązku powinien być sam sobie sędzią... — Zresztą tylko mały człowiek lubi chętnie słuchać, jeżeli mu się pochlebnie wmawia, że jest wielkim.

— Jako feljetonista (nie czasem z pisania, broń Boże), jeno dlatego, że lubię takie lekciejsze rzeczy czytać, czy to będą Statkiewicza, czy kogoś innego, a nawet samego Hernesa...

Z zawodu jestem trochę rencista, wyczekujący od półtora roku, aż mi ta nasza „scalenizowana Ubezpieczalnia Społeczna“ wspaniałomyślnie „resztę“ obliczyć raczy. A że ona się nie śpieszy, więc mając dużo swobodnego czasu, lubię czasem szperać w mojej przeszłości. A już mianowicie trapi mnie jedno pytanie, a raczej dwa, na które mi ciężko odpowiedzieć:

1) Od kiedy i dlaczego stałem się narodowcem?

2) Czemu jako robotnik nie przejąłem się zasadą socjalistów?

Jak bym nic ważniejszego nie miał na głowie, badam już dobre dwa tygodnie swoją przeszłość, półwiekowe życie, a darmo, żebym pod tym względem mógł przyjść do jakiego takiego rezultatu.

— Dziwię się sam sobie...

...Wychowałem się przecież w chacie folwarcznej.

— Jakkolwiek wspominam sobie tę chatę z pewnem rozrzewnieniem i dziś jeszcze, o ile zdarza mi się jechać koleją z Bydgoszczy do Poznania, zaledwie minę Inowrocław, już mnie coś ciągnie do okna wagonu, by na tą poczciwą chałupę— w której to przed przeszło sześćdziesięciu laty z bekiem przyszedłem na świat — z serdecznem wspomnieniem popatrzeć. A przecież ta chata, mimo wszystkich romantycznych uroków ma i... swoje czarne strony. Coprawda, to z niej a raczej z jej wspomnień czerpię natchnienia do moich prac literackich...

— Bo trzeba wiedzieć, że jeden taki Pan, co to się kształci na uczonego, „odkrył we mnie, a raczej wmówił we mnie (co niech mu Bóg nie poczyta tego za grzech) jakieś talenta literackie; pełnych ponoć regjonalizmów, folklorów i innych potrafności, których już nie pamiętam.

— Za to w tej chałupie nie zaznałem nic dobrego... Przepraszam, bo były i tam momenty dobre. Mianowicie wpajanie we mnie pierwszych zasad mądrości życiowych. Niebyłyć one wprawdzie wówczas zbyt przyjemne, ale dzisiaj są i one warte wspomnienia.

Naprzykład wpajanie zgody i miłości braterskiej odbywało się w najprostszy sposób.

— Kiedy nas trzech łabachów leżało w jednem łóżku, a z braku świadomości demokratycznych każdy chciał (tak, jak dzisiejsza „sanacja“) najlepszą cząstkę pierzyny na siebie wciągnąć. a ta nie wytrzymując próby trzech par rąk i tyluż rozfikanych nóg rozdarła się, aż pierze z niej wyfurknęło, wtenczas ojczysko nieboszczyk wstawał i rzemiennym pachem walił nogi nie nogi, łeb nie łeb... Że po takiej rżniątce spało się, jak po najlepszej kąpieli, to chyba nie potrza powiadać.

...Z tej chałupy wychodziło się codziennie rano o suchym kawałku chleba, na cały dzień do odległej o milę szkoły. Później, z ciężkiemi żelaznemi widłami, do gnoju — na zaciąg. A tam znowu nie słyszało się nic innego, jak złośliwe przekiepki, łajania, a nieraz oberwało się i porządnego szturchańca.

Bo chociaż co do nauki w szkole byłem nie ostatni, to do roboty znowu niezdara, jakich mało... Tak przynajmniej oceniali mnie znawcy od rozrzucania gnoju, do czasu, dopókim sobie wśród nich należytego stanowiska obywatelskiego nie wyrobił.

A jednak nie skusił mnie socjalizm i inne mamidła.

Dlaczego?... w tem sęk. — Czyżby?

...W niskiej izdebce, przy nikłym błyzgocie naftowego światła, dziesięcioletni chłopak sylabizuje z książki: a-ber, o-ber, ü-ber...

— Czymu to nie weźniesz polskiego lamentorza... jeno to mimieckie byleco?...

— Co my tam polskie... — mruknął podufale chłopak...

— Ty szelmosko duszo, ty śmisz tu w domu przy świętech obrazach swojom polskom wiarę zniewożać?!...

Chłopak skulił się, zmrużył oczy, bo w uszach zadzwonił mu znany dźwięk odpinającej się spinki u rzemiennego paska...

Przez przymrużone powieki widzi, jak prze mgłę, jak ta śpinka wznosi się złowrogo w górę pod samą belkę, wypręża się jak łeb węża i za chwilę spada na wtulone w ramiona barki... Krzyk chłopaka zagłusza ostry świst paska, który z coraz większą siłą i coraz szybciej spada mu na plecy, tnie, siecze, a parzy po skórze jak ogniem...

— — — — — — — — — — —

— Ty, ta polsko wiara, to jednak musi być duże co — szepnął mi mój młodszy brat Wojtek, kiedym trzęsąc się, leżał na łóżku w komorze...

— — — — — — — — — — —

O, błogosławiona bądź, ty święta dłoni ojcowska...

Błogosławiona bądź, ty spińko u rzemianego poska...

...Ty, stara, święta chałupo kujawska, Bądź pozdrowiona!...

...Pociąg przemyka, widzenie pryska, a jeno, a jeno ta stara, szara, wkopana w ziemię chałupa, jak stała w pośrodku wsi, tak stoi i dziś i za każdym razem jakby się chciała do mnie uśmiechać...

— — — — — — — — — — —

Niejeden czytając to moje rozgwarzenie się, pomyśli z politowaniem, gdzie tu Krym, a gdzie Rzym?

— Otóż, otóż — zakańczam krótko i węzłowato — po swojemu.

— Między innemi zachciankami zapragnąłem poznać bliżej całą Polskę. Po zwiedzeniu Krakowa przyszła chęć na Warszawę. Składając grosz do grosza, mogłem sobie w marcu 1914 r. zwiedzić naszą stolicę (a w kilka miesięcy później zwiedziłem całą Polskę bezpłatnie).

— Oglądając przez kilka dni osobliwości Warszawy i badając jej teren gospodarczy, między innemi chciałem zasięgnąć pewnych wiadomości połączonych z przewozem kolejowym. Wskazano mi jakieś przedsiębiorstwo pod firmą Adolf Podlasiak. Wchodzę do biura, spotykam siedzącego przy stole, przyzwoicie sobie wyglądającego pana. Zaczynam z nim rozmowę.

Dowiedziawszy się, że przyjeżdżam z Berlina, ucieszył się, bo też tam miał syna, i po wstępnych informacjach zaczyna ni z tego ni z owego (ponieważ ta rozmowa mnie zainteresowała, spamiętałem ją tak, że mogę podać ją nieomal dosłownie):

— Wprawdzie tu u nas jest obecnie trochę kwasów na rząd i niektórzy się oburzają na to, że wpuszczono do królestwa te głupie parę tysięcy Żydów-litwaków. Ale, mój Boże, przecież i to są ludzie, a nie bydło... I oni chcą jeść, więc muszą zarobkować...

— A tu proszę pana, wybija się na czoło ktoś, co jeszcze bardziej nasze poczciwe społeczeństwo podburza. A nawet, co gorsze, już sięga nawet do ludu..., tego cichego pracowitego chłopa chce podżegać na Żydów...

— Panu, jako socjaliście — bo zapewne, kiedy pan z Berlina, to musi być socjalistą — mogę śmiało powiedzieć, jakiego to pokroju ten człowiek..., co mówię, to nie człowiek, to szatan, to złodziej — psiakrew! — Panie kochany, co ten złodziej nam krzywdy narobił. On wszystkie nasze święte pamiątki powywoził do Paryża i tam posprzedawał Żydom, Niemcom, Anglikom, Amerykanom! — Krzyczał coraz głośniej.

— Niech się pan dowie, i zawiezie to do Berlina! Kto największy szkodnik, kto krzywdziciel narodu, kto Ojczyznę nam zaprzedaje, kto ją poniża i nie pozwala, żeby zmartwychwstała? To ten szuja, złodziej, djabeł, którego musimy uskromić... to... zapamiętaj pan sobie dobrze jego nazwisko... Roman Dmowski!...

A razem z wykrztuszeniem tego imienia ukazał mi się w całej swej obrzydliwości potworny Żyd. Z szatańską wściekłością na obmierzłym pysku, z roziskrzonemi, jak sam djabeł ślepiami...

Ponieważ nazwisko Dmowskiego już częściej się słyszało, przemkło mi się jak błyskawica... Ten Dmowski, to jednak musi być wielki człowiek, kiedy go tak to żydostwo nienawidzi i go się lęka...

...A Żyd tymczasem parskał śliną, cherchlał, pluł i latał jak warjat...

WŁADYSŁAW MARCINKOWSKI



W DNIU WCZORAJSZYM, T. J. 2 B. M. WYPADŁO 10-LECIE OBJĘCIA RZĄDÓW W ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKIEJ I POZNAŃSKIEJ PRZEZ J. EM. KS. KARDYNAŁA PRYMASA DR. AUGUSTA HLONDA. J. EM. KS. KARDYNAŁ PRYMAS HLOND ARCYPASTERSTWO SWE NA STOLICY ŚW. WOJCIECHA, NAJDOSTOJNIEJSZEJ I NAJSTARSZEJ W HIERARCHJI KOŚCIOŁA W POLSCE, DO KTÓREJ PRZYWIĄZANY JEST TYTUŁ PRYMASA, SPRAWUJE OD 2 PAŹDZIERNIKA 1926 R.

REDAKCJA „ORĘDOWNIKA“ ŁĄCZY SIĘ W ŻYCZENIACH DLA NAJDOSTOJNIEJSZEGO KS. PRYMASA ZE SPOŁECZEŃSTWEM CAŁEJ POLSKI.

DO DZISIAJ ZEBRALIŚMY 76624,12 ZŁOTYCH

Składki na eskadrę „Chrobry“

Marylka Zimmermann	1,—
Sałaciński, Grand-Café	3,—
J.	2,—
Maciejewski. Pleszew	10,—
Fr. M.	3,—
Ks. dziekan Teodor Noak, Łekno	10,—
Ks. Andrzej Andrzejewski, Wyrzysk	5,—
Ks. P. S.	3,—
Stefanostwo Malińscy zamiast podziękowań za liczne dowody pamięci w dniu srebrnych godów	5,—
Personel firmy M. Gmurowsk	27,—
Piotr Gizelski, ul. Półwiejska 19, z okazji 30-lecia istnienia swego przedsiębiorstwa	10,—
Maksymiljan Szpryngacz	10,—
Pomian z Odmianą	2,—
Irena i Stanisław Solańscy	10,—
Józef Burek, mistrz ślusarski, Poznań, Dąbrowskiego 88	10,—
Zygmunt Buszewicz	20.—
Marta Kędziorzanka	1,—
inż. Aleksander i Marja Kurnatowscy ze Swarzędza	5,—

Antoni Sobecki, Poznań, Wielka 8	15.—
N. N. z Gdyni	100,—
Marjan Nowicki, Września, zebrane od przedstawicieli odwiedzających jego firmę	31.50
Ignacy Chabowski, skład węgla drzewnego, Gdynia-Chylonja	10,—
Roman Nowak, agentura naszych gazet w Żninie, od siebie (wobec czego zebrano w agenturze razem 150,— zł)	5,—
Zebrane z inicjatywy St. Nowickiego, dyr. mleczarni Skalmierzyce, na posiedzeniu Zawodowego Zjednoczenia Mleczarskiego, obwód Ostrów - Krotoszyn:	37,—
Klasa VI a Szkoły Powszechnej im. H. Sienkiewicza w Bydgoszczy zamiast kwiatów z okazji imienin rektora Ewalda	5,10
Zebrane na zebraniu mleczarzy w Bydgoszczy przez Kazimierza Ziętowskiego, Inowrocław	10,—
Żeńskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“, Miłosław	5,—

Bezpłodne myśli

Wielu ludzi zarówno ze sfer przemysłowych, handlowych czy też pracowniczych nie może osiągnąć powodzenia w swym zawodzie, jedynie dlatego, że umysł ich jest wypełniony bezpłodnemi myślami. Jeśli ktoś myśli: „Nic nie poradzę, wszystkiemu winien kryzys“, albo „Poco mam to robić, napewno nic nie pomoże“ — to są to myśli bezpłodne.

W Ameryce powstały ostatnio specjalne kliniki (Thought Control Clinics), które się podejmują zmiany nieracjonalnego sposobu myślenia swych pacjentów. Podobno cieszą się dużą frekwencją. I słusznie. Optymizm i wiara we własne siły budzi zaufanie i pomaga do przezwyciężenia trudności życiowych. Pesymiści są skazani na wymarcie.

Powodzenie w życiu można osiągnąć, mając nawet 70 lat, o ile ktoś nie uważa, że jest za stary. C. Vanderbildt, mając 70 lat, powiększył swą fortunę o 10 miljonów dolarów. Kant, mając 74 lata, napisał Antropologję. Będąc w tym samym wieku Tintoretto namalował swój największy obraz „Rap“ wielkości 74 razy 30 stóp, a Verdi stworzył opery „Otello“ i „Falstaff“, oraz pieśni „Ave Maria“, „Stabat Mater“ i „Te Deum“. Lamark w 78 roku życia skończył swe dzieło „Historja Naturalna“. Goethe, mając 80 lat, ukończył „Fausta“, a Tycjan, mając 98 lat, namalował bitwę pod Lepanto.